Nr. 132 We Lwowie — Sobota dnia 11. Czerwca 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii

kwartalnie we Lwowie	8 kor. 40 h.
„ na prowincyi	9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

System i ustawa wyborcza pruska.

(*Od członka berlińskiego koła polskiego*).

Berlin 9. czerwca.

Jak konstytucya pruska, tak i ustawa wyborcza naruszoną (oktrojowaną) została, pierwotnie, po rozwiązaniu zgromadz. narod. patentem z 6. grudnia 1848, a następnie podobnym z d. 30. maja 1849, w którym to kształcie, pominąwszy małoznaczne zmiany regulaminu z r. 1903, obowiązuje do tej pory. I tutaj, jak co do innych praw zasadniczych, zawiera konstytucya pruska zastrzeżenie w art. 72 i 115 organicznej ustawy wyborczej, które przecież mimo przeróżnych niedomagań i zawiłości, jakie się wyłaniają z ustawy tymczasowej, nie znajduje w rządzie pruskim najmniejszej ochoczości do wniesienia ustawy organicznej, potrzebom kraju i zapowiedziom konstytucyjnym odpowiadającej. Rzecz tem dziwniejsza, że nie kto inny, jak wielki mąż stanu pruski i niemiecki, książę Bismark, publicznie system wyborczy pruski nazwał „najpiękniejszym pomiędzy wszystkiemi ustawami wyborczemi“.

W przeciwieństwie do powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do parlamentu niemieckiego jest prawo wyborcze pruskie pozornie wprawdzie powszechnem, ale traci zupełnie ten cenny przymiot dlatego, że jest pośredniem i jawnem. Posłów albowiem nie wybierają pełnoprawni obywatele pruscy, ale przez tych wybrani wyborcy, Wahlmani, przez głośne podawanie do protokołu imienia i nazwiska kandydata, na którego prawyborca głos swój oddaje — (tak, jak w Austryi w kuryi gmin wiejskich). Leży na dłoni, że w takiej procedurze swoboda i niezawisłość głosowania niepoślednio jest zagrożoną. Niemniej, nadwerężą swobodę wyborów rozporządzenie oddające nietylko kierownictwo akcyi wyborów samych w ręce urzędników administracyjno-policyjnych, ale i mianowicie służące im prawo zakreślania okręgów wyborczych pierwotnych, czyli praktykowania dowolnego tak zwanej geometryi i arytmetyki wyborczej.

Według przepisów ustawy albowiem na każdych 250 uprawnionych prawyborców, wybiera się jeden wyborca, a gdzie w gminach liczba uprawnionych nie dochodzi 750, landrat miejscowy łączy ją z inną, by liczbę tę, chociażby z przeniesieniem dopełnić. Otóż tu pole do najrozmaitszych sztuczek wyborczych, które się w ziemiach niegdyś polskich prawie bez wyjątku tak układają, ażeby jak najwięcej zyskać wyborców niemieckich a uszczuplić polskich. Praktyki te, stosowane z niezachwianą systematycznością, tłumaczą niezrozumiałe dla nieświadomych rzeczy zjawisko, że te same okręgi wyborcze, które do parlamentu wybierają i wysyłają posłów Polaków, w izbie poselskiej pruskiej reprezentowane są przez posłów niemieckich.

Zasada ustawy wyborczej na wskróś jest plutokratyczną, to jest dającą wyraźną przewagę tym wyborcom pierwotnym, którzy są najbogatszymi i najwięcej opłacają podatków państwowych i gminnych. Okręgi wyborcze pierwotne tworzą się bowiem w ten sposób, że tworzą się w gminach trzy oddziały (klasy) przez rozdzielenie ogólnej kwoty opłacanych podatków na trzy ile być może równe części, przyczem wyborcom pierwotnym, nie płacącym żadnego podatku, oblicza się (fingowany) podatek 3 marki rocznie. Z obliczenia i podziału na nim opartego wynika zaś, że w pierwszym oddziale wybiera jednego albo dwóch wyborców bardzo mała tylko liczba wyborców pierwotnych (czasami tylko dwóch albo nawet jeden), tak samo, jak w drugim oddziale czyli klasie większa, a w trzecim główna masa wyborców pierwotnych. Stanowisko społeczne, inteligencya, wysoki urząd żadnego tu nie ma znaczenia, z czego po większych miastach wyłania się to zjawisko szczególne i czasami zabawne, że np. w Berlinie pp. ministrowie i inni wysocy dygnitarze obok bogaczy, opłacających rocznie wielotysięczne podatki a głosujących w dwójkę czy pojedynkę w pierwszym oddziale, znajdują się w trzecim i głosują razem z tłumem bezpodatkowym.

Tak pozornie demokratyczna zasada w niewłaściwem zastosowaniu przemienia się w istną karykaturę równouprawnienia, wynosząc znaczenie mamony na pierwsze miejsce znaczenia politycznego. Każdy oddział albowiem, bez względu na liczbę wybierających, wybiera równą liczbę wyborców (Wahlmannów). Ci ostatni zaś z wszystkich okręgów prawyborczych w oznaczonym przez komisarza wyborczego (zazwyczaj landrata, a w większych miastach burmistrza) dniu i pod tegoż przewodnictwem, wybierają jawnie i ustnie posła do sejmu.

Rozumie się samo przez się, że przy takiej organizacyi wyborczej nie może być mowy o swobodzie i niezawisłości wyborów właściwych, jak i o tem, ażeby reprezentacya, z podobnego systemu wyborczego wychodząca, mogła uchodzić za właściwą, narodową. A to jeszcze tem mniej, że w ostatnich latach wyrobiła się w sferach rządowych praktyka, kontrolująca akcyę wyborczą wszelakich urzędników i osób o jakokolwiek zawisłem stanowisku i prześladująca bezwzględnie wyborców, dających głos swój kandydatom, dla rządu niepożądanym, do jakich bezwarunkowo zalicza się Polaków. Ukrywano się dawniej z tą teoryą wyborczą, sprzeciwiającą się konstytucyi i prostej sprawiedliwości, ale od czasu, gdy protegowany z miejsca najwyższego w państwie szowinizm hakatystyczny ogarnął całą politykę wewnętrzną Prus, nie robi się z postępowania tego żadnej tajemnicy.

Wobec licznych i wielostronnych niedomagań ustawy wyborczej, która, pamiętać o tem należy, zawsze dotąd jest tylko tymczasową, pojawiały się już niejednokrotnie usiłowania i wnioski o reformę organiczną ustawy i zastąpienie jej taką, jaką nadano rzeszy niemieckiej, to jest na zasadzie wyborów bezpośrednich, powszechnych i tajnych. Ale o tem ani rząd, ani obecna większość izby sejmowej pruskiej ani słyszeć nie chce. Co najwięcej skłoniono się do mało znaczących zmian, których nie można nazwać reformą, ale chyba łataniną równie bezcelową, jak bezowocną. I nic dziwnego. Obecna ustawa wyborcza i praktyki jej stosowania są dla rządu i jego popleczników jak najwygodniejszemi. Dają mu reprezentacyę taką, jakiej tylko pożądać może, czynią krytykę jego rozporządzeń zupełnie bezskuteczną, paraliżują zastrzeżoną konstytucyjnie odpowiedzialność ministeryalną, a na dobitek chronią jego i gotową na jego usługi reprezentacyę krajową od napływu żywiołów socyalistycznych, które dotąd w sejmie pruskim nie mają ani jednego jawnego reprezentanta.

Chociaż więc nie ustają w kołach opozycyjnych utyskiwania na obecną ustawę i jej oczywiste niedomagania, chociaż istnieje w niezachwianej mocy przepis konstytucyjny, zastrzegający uchwalenie prawowitej ustawy wyborczej, pozostanie i na tem polu, jak i na innych, reforma zasadnicza jako *pium desiderium* przyszłości, a wszelakie zabiegi reformacyjne skończą się na łataninie o bardzo problematycznej wartości politycznej. Σ.

Korespondencye.

Paryż 6. czerwca.

(Zgromadzenie monarchistyczne. — Zaręczyny Juliusza ks. Bourbon z ks. Wiktoryą Saxe-Cobourg-Gotha. — 00 Oblaci banitanci. — Kawalerzy pięknej Hiszpanki.)

W przestronnych salonach margrabiny de Mac-Mahon przy rue Fabert odbyło się wczoraj zgromadzenie dam, należących do stowarzyszenia rojalistycznego. Towarzystwo to, zowiące się oficyalnie „Société“ des Dames royalistes de France“ ma obecnie przedewszystkiem na celu krzepienie ducha rojalistycznego w całym kraju. Przewodnicząca, markiza Mac-Mahon, zagajając zgromadzenie, położyła nacisk na to, iż zajmywanie się sprawami politycznemi nie jest rzeczą kobiet. Stowarzyszonym nie należy się wypierać idei monarchistycznych. „Francya odzyska wśród narodów cywilizowanych — mówiła p. de Mac-Mahon — należne jej stanowisko i w kraju zapanuje ład, porządek i dobrobyt, gdy ster obejmie dłoń monarsza. Ale nie może być mowy o szczęściu i pokoju wewnętrznym we Francyi, jeśli naród nie będzie żył według zasad św. wiary i przepisów Kościoła. Nasze dzieło powinno być pracą apostolską nad duszami, misyonarstwem krzyża“.

Z kolei przemawiał powszechną czcią cieszący się senator departamentu Maine-et-Loire, hrabia de Blois, który w prześlicznej mowie przedstawił dzieje apostoła kobiety za pomocą dzieł chrześcijańskich. W departamencie, który on w senacie reprezentuje, wzmaga się duch rojalistyczny zarówno w klasach wyższych, jak i niższych, pośród rolników, wojskowych i urzędników, a wszystkich łączy głęboka religijność. Niemała jest w tem zasługa kobiet francuskich. Pod koniec omawiano sprawy administracyjne. Wśród zebranych były między innemi: F. hr. de Maille, markiza de Talhouet, hr. de Castellane, hr. de Blois. p. Bertin, markiza Rosambo, p. Maugeret, p. L. Viellard, hr. de Guichen, hr. Lecointre, mrg. de Rougé, hr. de la Selle itd.

Ks. Jules de Bordon d'Artois de France rozesłał do swych krewnych, przyjaciół i do dzienników następujące uwiadomienie: „Mamy przyjemność donieść wam o naszych zręczowinach z jej ces. król. wysokością, ks. Wiktoryą sasko-koburgsko-gotajską. Przez to małżeństwo zawrzeć się mające z pobudek naszego serca, żywimy silną nadzieję, iż zdołamy odzyskać nasze prawa i naszą fortunę i dać w ten sposób rekompenzatę tym z naszych poddanych, którzy służyć nam będą gorliwie i lojalnie. Jules de Bourbon..“

Ten niejasny nieco akt wymaga bliższych wyjaśnień. Jest tu mowa o odbyć się mającem w lipcu br. małżeństwie pretendenta do tronu francuskiego Juliusza ks. Bourbon, który się mianuje *Jules I., roy de France.* Jego ojciec nosił tytuł: „S. A. R. Mrg. Jules de Bourbon d'Artois, duc de Bretagne“. Matka nazywała się z domu ks. Théodoline Menetrier de Joux-Nans. Tytuły narzeczonej opiewają: „Victoria Mélita de la Maison mérovingienne, comtesse de Busicy, de Weltin, duchesse de Saxe et de Cobourg-Gotha, princesse imp. et roy. d'Angleterre, des Indes, d'Ecosse et d'Irlande“. Księżna Wiktorya jest córką Alfreda ks. Edymburskiego i wielkiej księżny Maryi, córki cara Aleksandra II. i carowej Maryi de Hohenzollern-Brandebourg-Bourbon.

Narzeczona liczy obecnie 27 lat. Przed 10 laty zaślubiła w. ks. Ernesta heskiego, z którym wzięła rozwód r. 1901. Księżna przed wyjściem za mąż przejdzie na wiarę katolicką. Ks. Juliusz zajmuje obecnie skromne mieszkanie na Faubourg Saint-Honoré nr. 232., nie posiada żadnego majątku i żyje *dans une extrême pauvreté;* żona przyniesie mu w wianie wielką fortunę.

Wczoraj nieludzki rząd Combesa dopuścił się nowego gwałtu na obywatelach ziemi francuskiej i wypędził zakonników zgromadzenia Oblatów N. M. Panny, założonego przez Francuzów i składającego się z samych prawie Francuzów. Wczesnym rankiem jawił się u bramy klasztoru przy rue de St. Peterabourg komisarz policyi w towarzystwie kilku urzędników i 20 policyantów. Bratportyer nie chciał bramy otworzyć, wywalono ją przemocą. Następnie wywalono drzwi od kaplicy, gdzie przed Najśw. Sakramentem modlili się ojcowie i liczne grono ich przyjaciół, między innymi kilku deputowanych, kilku wojskowych, książę des Cars, pp. Aubry. Lescable, admirał Mathieu i w. i.

Gwałciciele przeszkodzili modlącym się i wezwali zakonników do opuszczenia murów klasztornych. Wówczas czcigodny superyor, ks. Angier, przemówił w te słowa:

— Wdzieracie się tu przemocą i niepokoicie nas we własnym domu. Jakąż to zbrodnię popełniliśmy?... Wobec Boga, który nas będzie sądził, może już niezadługo, protestuję jak najsolenniej, z głębi duszy przeciw bezprawiu, jakiego się na nas dopuszczacie. Protestuję w imieniu moich synów w Chrystusie, których wypędzacie z ich sanktuaryum. Protestuję w imieniu Kościoła przeciw jaskrawemu pogwałceniu swobody.

Ks. Angier oświadczył w końcu, że nie złorzeczy krzywdzicielom, lecz przebacza im, gdyż Ukrzyżowany nauczył swych naśladowców przebaczać nieprzyjaciołom.

Słów tych wysłuchano wśród ciszy urczystej, poczem straż zbrojna przystąpiła do wydalania przemocą zakonników, którzy klęczeli u ołtarza. Wszyscy obecni mieli łzy w oczach. Zakonników pod eskortą policyi wywieziono na dworzec kolei. Po drodze tłumy wznosiły gorące okrzyki na cześć O. Oblatów. Kilka osób aresztowano. Wszystkich Oblatów było dotąd we Francyi 1.500.

Na boulevard Bessières przyszło niedawno do krwawej bójki o... kobietę, piękną Hiszpankę Carmen Ciderio. Miała ona aż trzech wielbicieli: Hiszpana, Włocha i Francuza. Sama nie wiedziała, ku któremu przechylić swe serce. Tego wahania było jej już za dużo. W oryginalny sposób postanowiła sprawę rozstrzygnąć. Zażądała, aby wszyscy trzej przybyli o północy na wymienione powyżej miejsce i przyrzekła zaszczycić względami tego, który w walce pokona dwóch innych. Rywale rzucili się na siebie ze sztyletami, czemu seniora przypatrywała się z zimną krwią. Niebawem uległ Hiszpan, raniony w ramię, potem Francuz, któremu Włoch rozpłatał twarz od oka do dolnej szczęki. Zanim jednak płomienny Włoch-zwycięzca otrzymał słodką nagrodę, policya aresztowała jego i piękną Andaluzkę a Francuza i Hiszpana odwieziono do szpitala.

W. Koryatowicz.

Rosyanin o intendanturze i pohulankach rosyjskich.

Kiedyś, po latach, kiedy wojna rosyjsko-japońska należeć będzie do historyi, opinia publiczna dowie się dużo ciekawych a jaskrawych szczegółów, wydobywających znów na wierzch całą zgniliznę systemu administracyjno-intendanckiego. Obecnie satyra dotyka się tego wszystkiego tylko po wierzchu, trzymając się dyskretnie w odległych aluzyach, porównaniach z przeszłości. Ale i przez te obsłonki przebija się już żółć, wychodzi na jaw satyryczny jad, który czeka tylko na sposobność, by wykazać, gdzie główna, prawdziwa wina ciężkich niepowodzeń tak polityki, jak oręża rosyjskiego.

Wśród tych półtonów wyróżniają się „Listy“, właściwie fejletony p. Niemirowicza-Danczenki, znanego publicysty w *Russkiem Słowie*. Ostatni mianowicie, poświęcony nihyto dawnym wspomnieniom o intendanturze wojskowej, skierowany jest widocznie i przeciw obecnym stosunkom, jakkolwiek wyraźnie tego nie mówi. Intencya jednak autora jest bardzo przejrzystą, a szczegóły tak ciekawe, że niepodobna tego milczeniem pominąć. Przytoczymy kilka wyjątków.

„W czasie wojny tureckiej — mówi autor — intendant wojskowy był, że użyję porównania, pewnego rodzaju królową balu. Spojrzenia wszystkich skierowane były ku niemu. Sam zbrojny w nahajkę i wśród bezpiecznego konwoju kozaków, rzucał się znienacka na stada bydła bułgarskiego, odbijał je przestraszonym pastuchom i powracając zwycięsko do obozu, siadał natychmiast do wygotowania raportu, zawiadamiającego o: „zakupnie bydła dla armii“ z oznaczeniem cen jak najbardziej fantastycznych...

Z kożuchami i dostawą ich dla żołnierzy radził sobie w inny sposób. W zimie leżały one spokojnie w składach; dostarczał je dopiero latem. Dzięki temu biedni żołnierze rosyjscy zadziwili wówczas całą Europę, przeszedłszy śniegi bałkańskie w starych, podziurawionych szynelach. W tym heroizmie główną część chwały policyć należy na zasługę intendanta. W ciepłych kożuchach bohaterstwo byłoby mniejsze, a zwyzięstwo mrozu i śniegu łatwiejsze... Kiedy jednego z tych cuda czyniących dostawców badano z tego powodu, odpowiedział hardo, bijąc się pięścią w piersi:

— Wierzyłem w potęgę Rosyi!... I nie zawiodłem się na niej. Wiedziałem, że żołnierz nasz jest nie tylko nieustraszony, ale zarazem, jak przystało na prawdziwych bohaterów, obejść się może bez rzeczy najniezbędniejszych — i wszystko przezwyciężyć...

— No tak. Ale dla czegóż pan dostarczył kożuszków w lecie, podczas upałów?...

— Ah! panie łaskawy... dla akuratności rachunków... U nas przedewszystkiem papiery i kontrola muszą być w porządku...

Na tem urywa autor opowiadanie, dodając ironicznie: „Teraz podobnych rzeczy już niema... podobno...“

Ale zaraz się poprawia: „Tfu! do dyabła! Tfu! od uroku — jutro piątek, może się co do człowieka przypytać“...

Urywając w tem miejscu i w taki sposób, daje przez owo „Tfu“ bardzo jasno do zrozumienia, że dziś jest tak samo, jak przed 27 laty podczas wojny tureckiej, z tą różnicą, że tam niema pięknych pastwisk bułgarskich i rumuńskich, więc nawet zrabować bydła nie może intendant na czele kozaków, przebiegających na głodno skaliste pustynie Mandżuryi... Nie poruszając tego, kładąc w tem miejscu wymowny domyślnik, przechodzi p. Niemirowicz Danczenko do innych szczegółów, zmienia nagle ramy obrazu — ale obraz sam jest znów pozornie tylko wesoły, w gruncie smutny. Autor opowiada nam, co się dzieje „na tyłach armii rosyjskiej“.

Przedewszystkiem jest tam ciągła pohulanka (*kutjoż*)... „Ludzie — mówi — idą umierać na plac boju — więc jak się na ostatku chcą rozweselić — to już nikogo nie obchodzi“... „Jednakże dodaje — byłoby dobrze, aby oficerowie, doganiający swe pułki, bijący się już na placu, zechcieli odróżniać siostry miłosierdzia z Czerwonego Krzyża od kobiet, włóczących się zwykle za wojskiem. Nie jeden pożałowania godny szczegół mogłyby o tem opowiadać pomocnice Czerwonego Krzyża“... O ile się zdaje, robi tu autor aluzyę do jednego z wielkich książąt, który również doganiając swój pułk, nie „rozróżniał“ podobno, jak wieść niesie, sióstr z Czerwonego Krzyża od włóczących się za wojskiem kobiet...

I końcy autor smutnym obrazem rozpasanego żołdactwa, zwłaszcza oficerów, których widział na wojnę jadących, kiedy sam wracając z daleka, legł chory w Irkucku, „w jednej z owych jaskiń, w jakie zamieniły się hotele sybiryjskie podczas pochodu wojsk“... Na około niego szumiało tylko pijaństwo, rozpościerała się bezwstydna szalona rozpusta — wszystko pod pozorem, że jutro śmierć w oczy zajrzeć może... To już nie przejrzyste aluzye do przeszłości, aby prawdą opisu tego, co się obecnie dzieje, nie razić zbytnio serc patryotycznych. To już obraz wprost z natury, z obecnych najnowszych, najświeższych przykładów!...

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Od tygodnia nadchodzą alarmujące doniesienia z pod Portu Artura — że toczyły się i toczą boje lądowe i morskie, że Port Artura wzięty i t. p. Co się właściwie działo i dzieje, niewiadomo, bo ci, co prawdę wiedzą, donoszą to, co im wygodne, a więc prawdę i zmyślenie. Co zaś prawdą jest a co bałamuctwem, nikt domysłami nie dociecze. Dzisiaj nadeszły następujące telegramy:

Paryż. *Echo de Paris* donosi z Petersburga: W kołach wojskowych panuje wielkie przerażenie z powodu depeszy, nadesłanej z Portu Artura do cara przez kontradmirała Withöffta. Bliższych szczegółów nie ma.

Londyn. Dzienniki donoszą, że eskadra japońska, złożona z 12 okrętów, rozpoczęła w nocy z niedzieli na poniedziałek silny atak na Port Artura. Od tego czasu niema stamtąd żadnej wiadomości, gdyż Japończycy przecięli kabel łączący Japonię z Koreą. Dzienniki wiadomość tę komentują w ten sposób, że oblężenie Portu Artura już się rozpoczęło i że Japończycy mają w swem posiadaniu kabel, jedyny środek dla przesyłania wiadomości, ale używają go tylko do przesyłania depesz swoich i nie pozwalają na razie przesyłać nim depesz prywatnych.

50

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Żyliśmy w upojeniu i zapomnieniu czas jakiś, byłem do zapamiętania szczęśliwy, poznałem jej uśmiech, jej promienne oczy, jej rozkoszne oddanie. Bronikowski stał się zupełnie niewidzialnym i świat dla mnie nie istniał. Wreszcie przyszło oprzytomnienie, obudził się honor, poczucie obowiązku — spytałem, kiedy naznaczy dzień ślubu. Wtedy ujrzałem w jej oczach zgrozę, strach śmiertelny, jakiś okrzyk, który zamarł na ustach, rzuciła mi się do nóg, zaczęła płakać — nic z niej nadto nie mogłem wydobyć, ledwiem utulił pieszczotą.

Nazajutrz poprosiłem o jej rękę Bronikowskiego. Był już na to przygotowany, za honor podziękował, tylko wyznał, że papiery siostry są w nieporządku, że to będzie kosztować, że jest w ciężkiem położeniu — krótko mówiąc dałem mu tysiąc rubli — i on miał się wszystkiem zająć. Wiedziałem, że ojciec nigdy mi na takie małżeństwo nie pozwoli, więc rad byłem, że on obiecał wszystkie formalności załatwić, byłem oszalały, niepoczytalny, powolne narzędzie w tych szponach. Jak się stało — niewiem — nie pamiętam gdzie, kto dał nam ślub — stało się!

Nie spojrzałem w papiery, nie dziwiła tajemniczość, dogodzała prośba ukochanej, by nikt o naszym związku do czasu nie wiedział, rad byłem ludzi do mego szczęścia nie dopuścić. Nic się pozornie nie zmieniło. Oni mieszkali we dwoje — jam przychodził co wieczór, tylko ona przestała pracować w biurze i moje dochody stanowiły wspólną kasę.

Nagle pewnego dnia Bronikowski oznajmił, że dostał posadę w Charkowie — i wyjechał. Obiecał wrócić za parę dni, aby rachunki uporządkować, ale gdy nie wracał, mniemaną siostrę opadła zgraja kredytorów. Zacząłem płacić — zadłużyłem się, ludzie się dziwili, na co pożyczam, ale wierzyli mi — miałem już niezłą klijentelę, wziąłem się znowu do pracy, ale przyszła refleksya, myśl, poderzenia. Wtedym raz pierwszy spytał żonę o przeszłość jej brata — opowiedziała mi jakąś urwaną historyę. Rodzice byli wygnani, wcześnie ich odumarli, oni cierpieli biedę; ścisłych dat, faktów, nazw nie było w tej powieści. Nie napierałem więcej — jakiś lęk, przeczucie złe mnie ogarnęło. Przejrzałem papiery od ślubu — nazwisko było to same — wiek inny, to mniejsza — żadna kobieta nie powie prawdy w tym przedmiocie, takie kłamstwo trzeba wybaczyć. Alem ja czuł, że kłamstw jest więcej — jam już, kochając jeszcze, badał, wątpił. Mnie już dolegała tajemniczość, jej prośba, by wyjechać w inne strony — jej czasami nagły niepokój, strach — jej oczy znowu rozpaczne i smutne, jej osłupienie, łzy. Męka się rozpoczęła — nie mogłem już wierzyć.

No i grom przyszedł. Trafił mnie się znowu interes w zarządzie kolei — i naczelnik, który mnie znał rzekł poufnie:

— Podobno i pana oskubał Bronikowski. Dobrze, żeśmy go się pozbyli, ale stary Mironowicz, ten go popamięta.

— Dlaczego?

— Nie wie pan? Z żoną jego uciekł. On z tego, a raczej z tych żyje. No, niech pan nie udaje — i pan mu zapłacił za poprzednią.

I to koniec — zapłaciłem — więcej nic, tylko to — było prawdą — w to musiałem uwierzyć. Gdy mi ojciec te sfałszowane moje weksle w oczy cisnął, już nawet nie mogłem cierpieć, ani czuć cośkolwiek. Zapłaciłem i za to!

— I opuściłeś ją? — spytała Zośka.

— Nie. Wiesz, stało się całkiem inaczej, jak się zdaje. Przyszedłem, powiedziałem jej, że wiem wszystko; stała, patrzała na mnie, jak skamieniała, potem, nic nie rzekłszy, wyszła. Ocuciłem się nad ranem, następny dzień spędziłem, jak każdy pozornie i byłem zwykłym człowiekiem — nie dałem ze siebie pastwy ludzkim językom.

— I nie spytałeś o nią, nie szukałeś! A jeśli jedno jeszcze było prawdą — jej uczucia — jeśliś ją ukarał za niedolę, nie za winę? O Wacku, a jeśli ona na śmierć poszła od ciebie?

— Zapłaciłem takim, jak ona, tyle się należy! Czy dlatego, że „taka“ i za to jest taksa? Jej lęk, jej milczenie, jej fałsz — toć może była zgroza zmory przeszłości, zgroza klątwy żywota, pożądanie odkupienia w uczuciu! Ona cię nie zdradziła — ona się tylko bała ciebie stracić — ona chciała żyć, jak każdy człowiek. I żoną twoją była, tyś sam ją uznał godną siebie, gdyś tylko ją znał — nie etykietę hańby, którą jej los wypalił na dożywotnie zatracenie. Wiesz — jeśliś teraz nieszczęsny i cierpisz — to cierpi twoja dusza za ten czyn bezlitośny. I daj ci Boże, że byś nie cierpiał po końca, jeśli jej już niema na świecie. Jeśli żyje, ratunek dla ciebie jest. Odnajdziemy ją, sama wyszukam.

— Oszalałaś! Ty jej szukać będziesz? A wiesz gdzie?

— Wiem. Na cmentarzu lub w uczciwej nędzy. Gdzieindziej już jej nie będzie. Taką ją widzę z twej opowieści, taką rozumiem twą wybraną i taką znajduję. Jeśli nie żyje, to ci powiem a jeśli żyje — jak siostrę pozdrowię. Biedaku, rozumiem, coś cierpiał i co cierpisz.

— Zośka, jak ty cudacznie rezonujesz!

— Ja nie rezonuję, ja tak czuję. Mnie się to zdaje tak słusznem i prostem. Rozumiem ją — postąpiłabym tak samo. Ludzie są źli, występni, przewrotni — powiadają pesymiści. Nie, — ludzie będą dobrzy, są dobrzy, byli dobrzy, gdy tylko nimi mogą być. Złość ludzką ludzie czynią. Kobieta, dla której byłeś dobry, która kocha, nie zapomni twej dobroci, nie sprofanuje swego kochania.

— A jeśli nie będzie mogła być dobrą? To twoje własne zdanie.

— Pobijesz mnie w dyspucie — ale ja wierzę, że ta twoja wytrzyma wszelkie próby.

— Ta moja! — powtórzył Wacław posępnie z gorzką ironią.

— Imię jej powiedz?

— Twoje! — rzekł.

Łódź dobiła do brzegu. Zośka spojrzała na swój dom i dodała:

— Gdy nam chybiła Kazimirka, jutro jadę ratować Bronkę.

— Biedny Kostek. Ten nie wiele ma czasu w życiu dla siebie. Nieszczęsny wyrobnik Noltenów. Żeby to jego własne tysiące były w niebezpieczeństwie — nie pojechałby. A i tak pojechał napróżno.

. . . . . .

Kasyan z Mironem siedzieli na kładce nad młyńskim upustem, palili fajki i gadali. Niedziela była, młyn stał — woda była niska, młynarze i Likta popłynęli do Sydorów — w całej osadzie było pusto i cicho.

(C. d. n.)

Petersburg. *Nowoje Wremia* donosi z Władywostoku, że panuje tam zupełny spokój. W Porcie Artura znajdują się podobno zapasy żywności na trzy lata. Tylko cukru i nafty brak, jednakże z racyi braku cukru i nafty cierpi jedynie ludność cywilna. Pomimo wojny udała się z Władywostoku i Chabarowska znaczna ilość rybaków na Sachalin w celu dorocznego połowu ryb.

Londyn. Oddział załogi statku wojennego japońskiego „Matsussima“ wylądował w poniedziałek w celach rekognoskowania na wyspie Sauszautao. (Jest to wysepka chińska w prowincyi Szantung na lewo od cieśniny Miautau i miasta Tengczu.)

Londyn. Admirał Togo doniósł do Tokio, że okrętami rosyjskimi, które w dniu 4. czerwca br. wyleciały w powietrze, były kanonierka „Gaidamak“ i kontrtorpedowiec „Gremiaszczyj“. Pierwszy miał na pokładzie 4 działa i 150 ludzi, drugi 6 dział i 65 załogi. O losie tych załóg nic nie wiadomo.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi z Tokio, że kupcy niemieccy dostarczają Portowi Artura amunicyia to za pomocą statków chińskich handlowych, które starają się prześlizgnąć do Portu Artura. Rząd japoński zagroził Niemcom represaliami w chwili, kiedy zbierze dowody, że kupcy niemieccy uprawiają tego rodzaju kontrabandę.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą, że zakupiona przez Japończyków łódź podwodna „Protector“ odpłynie w najbliższych dniach do Azyi wschodniej.

Rapert Kuropatkina.

Petersburg. Jen. Kuropatkin donosi do cara pod datą wczorajszą: Dnia 7. b. m. pojawiła się na zachodniem wybrzeżu półwyspu Liaotung około godz. 1. popoł. japońska eskadra, złożona z kilku okrętów, wzmocniona następnie przez jeszcze 11 okrętów, tak że było 6 okrętów I. klasy kilka II. i III. klasy oraz kilka łodzi torpedowych. Eskadra ta ostrzeliwała miejscowości nadbrzeżne na wschód od Kajczou i mierzyła zwłaszcza do pojawiających się z naszej strony posterunków i patroli. O godz. 7. wieczorem ustało bombardowanie a flota japońska odpłynęła w kierunku południowym, nie wyrządziwszy żadnej szkody.

Następnie o g. 8 rano pojawiło się znowu 6 okrętów na południe od Kanczjatczu (zapewne przylądek Gaiczian) i spuściło na wody szalupy. 6 innych statków ostrzeliwało wybrzeże koło Siujanczen (na południe od Gaiczian). Nie nastąpiło tam jednak wysadzanie na ląd wojska japońskiego.

Japończycy zajęli na południu pozycye długości 16 klm. od Pulantien do Tantsiasan (w stronie Pitsewa).

Dnia 7 bm. wyszedł japoński oddział w sile dwóch kompanij i szwadronu kawaleryi z Fenwanczeng w kierunku północno-zachodnim do Tesanho i otoczył kozacką straż przednią. Gdy na pomoc pospieszył oddział strzelców i kompania piechoty, wstrzymali Japończycy atak po stracie jednego oficera i kilku żołnierzy. Po naszej stronie strat nie było.

Tego samego dnia otoczył nieprzyjaciel straż przednią kozacką na wielkiej drodze do Liaojan. Po godzinie 1 po południu przybyły naszym posiłki i nieprzyjaciel musiał się cofnąć. Walka trwała do g. 7 wieczorem. Po naszej stronie padł kapitan II. kl. Liaczko i 2 żołnierzy a 5 było rannych.

Również dnia 7 bm. zaatakowała japońska brygada nasz oddział, który obsadził Saimatsi. Wobec wielkiej przewagi Japończyków nasz oddział cofnął się powoli do wąwozu, przyczem stracił dwóch oficerów rannych i około 100 rannych i zabitych.

Inne wiadomości.

Mikado zamianował jenerałami zastępców jenerała: Okajamę, Hasegawę, Oziego, Kodamę i Nodżu. Admirałami wiceadmirałów: ministra Jamamota i Togo; wiceadmirałami kontradmirałów: Dewę, Urgu i Saitu; kontradmirałami mianowani: Ogura, Jomada i Sziamura.

Z Brukseli wysłano w koszach 1.500 gołębi pocztowych do Mukdenu.

Siły japońskie pod Portem Artura.

Berl. Tageblatt otrzymał z Tokio d. 7. bm. (przez Szangaj) telegram następujący: „Oprócz armii drugiej pod wodzą jenerała br. Oku (dywizye 1, 3 i 4) znajdują się na półwyspie kwantuńskim nadto dywizye 5. i 11., które zwykle nazywają armią trzecią. Że rosyjski jenerał Fok zdołał — chociaż z większemi ofiarami, niż przyznaje — powrócić ze swoją dywizyą 4. do Portu Artura, to dzięki jedynie tej okoliczności, że nie został w tyle osaczony, jak tutaj przypuszczano.

„Obecnie stoją dywizye 5. i 11. na północny wschód od Portu Artura dla zasłaniania operacyj jenerała Oku ku twierdzy. Oku może każdej chwili stojące na Kwantungu pięć dywizyj japońskich połączyć przeciw odsieczy, którąby Kuropatkin wysłał, a pomimo to dalej prowadzić oblężenie Portu Artura, ponieważ świeże wojska oblężnicze z liczną ciężką artyleryą wałową już wylądowały pod Dalnym i w odpowiednich okopach rozkładają się pod Portem Artura tak, iż każdą wycieczkę oblężonych udaremnić mogą.

„Sayonara! Sayonara!“

Tokio 20. kwietnia.

(Tokio kiedy śpi i kiedy się budzi. — Wojsko idzie! — „Sayonara!“ — Przy blasku lampionów. — „Dziesięć tysięcy lat tobie!“ — Wszystko dla ojczyzny.

Wśród głębokiej ciszy (Tokio śpi spokojnie, jak wieś odludna) dochodzi do mych uszu od strony dzielnic południowych zgiełk przytłumiony, coś jakby tętent bezustanny, miarowy, tajemny: To pochód wojsk, wyruszających na wojnę.

Noc ciemna. Gdzieniegdzie z pomiędzy chmur gęstych przedziera się srebrny blask księżyca. W kanałach pluskają barki i łodzie senne. Chwilami doznaję wrażenia, że jestem w mieście lagunowem. Nad domami niskimi, z małymi balkonikami sterczą długie reje, ozdobione sztandarami, których szelest przypomina ponury lot ptaków nocnych...

Tu i ówdzie widać lampiony czerwone i białe. Powiedziałby kto, że to ostatnie błyski skończonej niedawno zabawy, illuminacyi. Wewnątrz niektórych domów pali się jeszcze światło, które przeziera przez papierowe ściany. W domu Japończyka nie potrzeba okien, gdyż cały dom przepuszcza światło. Domy te wyglądają jak olbrzymie latarnie czworoboczne, osadzone na ziemi. Imponujące jest wrażenie z wieczora: Milionowa stolica ma wygląd uroczysty, obcemu wydaje się, że to wielki festival, w którym lampiony główną odgrywają rolę.

Cienie się poruszają; słychać coraz wyraźniej miarowy tętent. Śpiące miasto budzi się ze snu. Tu i ówdzie zabłyśnie silniej światło i wychyli się głowa, nasłuchując. Niebawem mieszkania się opróżniają, ulice zalegają tłumy spokojne, milczące...

Wojsko jest już bardzo blizko. Słychać już bardzo wyraźnie stąpanie w takt. W mieście coraz jaśniej. Po obu stronach ulic płoną białe światła, umieszczone w kręglych latarkach ozdobnych, zawieszonych na drążkach przed każdym domem. Środkiem ulicy kroczy tłum ciemny, przed każdym oddziałem człowiek na koniu z dobytym pałaszem.

To oni: mali żołnierze — nadzieja ojczyzny. Ruchy ich lekkie, swobodne. Batalion za batalionem kroczy zgrabnie, ochoczo, we wzorowym porządku. Zdaje się, że idą na rewię a nie na krwawy bój. Maszerują szybko, tak, że przy słabem świetle nie można się dokładnie wpatrywać w te oblicza kręgłe, smagłe, w ich czarne, błyszczące oczka, z lekka uśmiechnięte. Młodociane to wszystko, przeważnie bez wąsów jeszcze. Zdaje się, że to szkolarze, a podobni wszyscy do siebie, jak rodzeni bracia. Kroczą i kroczą, setkami, tysiącami; wszystko równe, podobne, w jednakowych, nowych uniformach. Pomyśleć by można, że te kompanie i bataliony wytworzyły jakieś arsenały ludzkie.

Wojsko maszeruje środkiem a publiczność po bokach ulicy. Trepki drewniane przechodniów *zori* wydają charakterystyczny odgłos: *cziok, cziak;* każda trepka ma inny głos, co wszystko dziwną tworzy harmonię, przeplataną stąpaniem w takt wojska.

Ludzie wpatrują się w szeregi. Kobiety od czasu do czasu przysłaniają twarz szerokim rękawem *kimono*; matki mają małe dzieci na plecach. Widać też mnóstwo studentów. Ubrani w strój narodowy i kapelusze europejskie. Najmłodsi — jak dzieci na całym świecie — kroczą także w takt — zdaje im się, że są żołnierzami i idą... na wojnę.

Cały ten obraz przy tajemniczych blaskach księżyca i światłach lampionów różnobarwnych przedstawia się nadzwyczaj fantastycznie. Jest w tem coś uroczystego i ponurego zarazem. To jakby scena ze wspaniałej *féerie*, bez przedstawienia w momencie tragicznym. Nie słychać zgiełku, hałasu, okrzyków radości. Nad tłumami unoszą się szepty tęskne, słodkie, które tworzy jeden, jedyny wyraz: *Sayonara!* Z Bogiem! Do widzenia!...

To pozdrowienie towarzyszy wojsku wzdłuż całej drogi, po wszystkich miastach i włościach. Słowa tego nie wypowiada Japończyk donośnym głosem. W dźwięku przytłumionym jest więcej słodyczy, szczerości. Poznać, że to nie są hałaśliwe okrzyki na zamówienia. Przyznam się, że gromkie: *good bye!* jakie wznosiły setki tysięcy mieszkańców City, gdy ochotnicy wybierali się do Transvaalu, nie wywarło na mnie tak głębokiego wrażenia, jak to serdeczne, niewymuszone, *sayonara!* którem mieszkańcy Tokio żegnali dziś skromnie swą młodzież orężną. Kobiety, nawet starsze, wymawiają to słowo tak pieszczotliwie, jak małe dzieci.

Sayonara! — odpowiadają czasami i żołnierze głosem cichym, ukrywając słodki uśmiech i wzruszenie. *Sayonara!*...

Po przejściu wojska znowu nastaje cisza. Po domach światła gasną; stolica zasypia na nowo. Szary wąż zmierza ku stacyi Szimbasi, jasno oświetlonej kulami elektrycznemi. Lokomotywy dyszą i pociąg odchodzi za pociągiem. W głębi widać sygnały czerwone i zielone. Mali żołnierze powsiadali w milczeniu do wagonów; usadowili się na ławeczkach, usnęli snem sprawiedliwych.

I na dworcu nie brakowało publiczności. Ta pozostała tam aż do czasu, gdy pociągi nie odeszły i świateł nie pogaszono. Byli tam zapewne ojcowie, matki i krewni odjeżdżających. Gdy żegnali swych ukochanych, słyszałem prócz słodkiego *sayonara!* serdeczne *banzai!* co oznacza: dziesięć tysięcy lat tobie! Ten okrzyk wymownie ilustruje poezyę Wschodu.

A oni idą i idą, mijają lądy i morze a potem góry wyniosłe. Kroczą ochoczo, niezmożeni, by się zmierzyć z nieprzyjacielem. Opuścili swe zaciszne domostwa, otoczone runią wiośnianą i drzewami w chatach białych i różowych, porzucili święte gaje, otaczające stare świątynie, gdzie się uśmiechają statuy dobrego Jizo. Nie rychło ujrzą znów rozowe doliny, pełne dzalij i jeziora z lotosem. Iluż z nich nie ujrzy już nigdy święta wiosny! Porzuci białe, schludne chatki, gdzie się do nich uśmiechały hoże dziewoje. Poszli się rozprawiać z wrogiem, o którym ich ojcowie przed 40 laty może jeszcze nic nie wiedzieli...

Nad ranem znów się powtarza wyżej opisane widowisko. Nadchodzi wojsko, mieszkańcy stolicy żegnają się serdecznie, lecz bez hałasu. Dziesiątki tysięcy młodzieży spieszą na pole walki, żądne wsławienia się, tryumfu albo chwalebnej śmierci w obronie wolności, swobody, niepodległości ukochanej ojczyzny. Pochylają się przed nimi sztandary z niezrozumiałymi dla nas napisami, a wraz z ludźmi i cała przyroda zdaje się wołać do małych żołnierzyków: *Sayonara! Sayonara!*

J. Jeżdyński.

Sport w Anglii jako czynnik społeczny.

Lwów 10. czerwca.

Wczorajsze czwartkowe zebranie związku naukowo-literackiego wypełnił wykład dra Eugeniusza Piaseckiego na temat: Sport w Anglii jako czynnik społeczny. Dr. Piasecki, znany propagator sportu i gier, spędził przed paru laty miesiąc w Anglii, zajmując się tam w owym czasie wyłącznie badaniem kwestyi wychowania fizycznego. Na podstawie zebranych tam spostrzeżeń i wrażeń podał dr. Piasecki we wczorajszym wykładzie nadzwyczaj jasny obraz stosunków, pod względem wychowania fizycznego w Anglii panujących, podnosząc równocześnie dodatni wpływ sportu, jako czynnika hygieniczno-społecznego.

Omawiając kwestyę wychowania fizycznego i ćwiczeń cielesnych w Anglii, nie mógł dr. Piasecki pominąć sportu i gier na wolnem powietrzu, one bowiem tworzą podstawową część tego wychowania. Podniósł zaś prelegent na samym wstępie, że co do sportu w Anglii panują u nas w ogóle błędne pojęcia. Mianowicie zwolennicy gnuśności, — jak ich dr. P. nazwał — przedstawiają rozwój sportu w Anglii jako wynik szczególnych warunków lokalnych, klimatu itp. i dowodzą w ten sposób, że u nas rozwój sportu nie jest możliwy. Zapatrywanie takie jest zasadniczo mylne. Anglia bowiem nie jest bynajmniej matką sportu, który został tam przeszczepiony, ale jest tylko wierną jego przechowawczynią. Głównym warunkiem, który się przyczynił do tego, jest fakt, że Anglia jest wyspą. Odcięta od kontynentu, swobodna, mogła w spokoju rozwijać sport samodzielnie, mogła też przechowywać tradycyę. Ten fakt odbił się też na architekturze angielskiej ale w pierwszym rzędzie na życiu całego społeczeństwa, wzmagając zamiłowanie do ruchu na wolnem powietrzu. Dzięki wolności od inwazyi Anglik nie był zmuszony chronić się w murach miast o ciasnych, wązkich ulicach, mógł natomiast oddawać się swobodnie ruchowi. Dzięki temuż też przechował się w Anglii typ szkół zupełnie odmiennych od naszych. Są to tzw. szkoły publiczne, utrzymywane przez korporacye pewne, ale z prawem publiczności. Ze szkół tych może być Anglia zaiste dumną. Cechuje je przedewszystkiem swoboda miejsca i przestrzeni. Położone są zwykle w dali od centr fabrycznych, najczęściej nad morzem, rozrzucone swobodnie, w otoczeniu zieleni, z obszernemi murawami, gdzie młodzież spędza 2 lub 3 godziny dziennie na zabawach.

Gry bowiem na wolnem powietrzu to sport w Anglii najwięcej ceniony, to jądro tamtejszego wychowania fizycznego i główne zajęcie fizyczne wychowańców. Z gier tych wymienić należy *criqueta* (gra zupełnie odmienna od ślamazarnego kroketa), *football*, *hockeya*, *tennisa* i i. Wszystkie one mają cechy pewne wspólne a różniące je od innych środków wychowania. Powodem zaś, dla którego Anglicy stawiają je — zupełnie zresztą słusznie — na czele środków wychowania fizycznego, jest ich działanie społeczne. Gry wyżej wymienione polegają na tem, że dwie partye, o równej ilości graczy, walczą o pierwszeństwo przy zastosowaniu pewnych prawideł, ucząc się w ten sposób słuchać praw, jakie ich będą potem jako członków społeczeństwa obowiązywać. Przebieg gry jest niejako walką, ale walką szlachetną, walką, jakiej sobie społeczeństwo życzy — szlachetną emulacyą w której nie ma nic brutalnego, nic niesprawiedliwego. Do takiej to walki gry przyzwyczajają, one też uczą hamować popędy, uczą panować nad wolą. One wreszcie kształcą przywódców przyszłych dla społeczeństwa — przy tych grach bowiem uczy się chłopak wpływać na towarzyszów gry, uczy się panować nad ich duszami.

Drugim ważnym działem sportu w Anglii jest sport atletyczny, który jednak ma tam inne znaczenie, niż u nas. Mianowicie uprawiają tam głównie atletykę lekką, t. j. bieg, skok i rzuty przedmiotami lżejszymi lub cięższymi. Atletyka uprawiana jest w szkołach angielskich w pewnym terminie — przeważnie w tym czasie, gdy z powodu niewłaściwej pory roku gry na wolnem powietrzu są niemożliwe. Podnieść zaś należy, że młodzież angielską — i to obojga płci — nadzwyczaj trudno powstrzymać od ulubionych gier. Nawet w porze zimowej, gdy pada deszcz lub śnieg, można widzieć partye, grające *hockeya*. Tę wytrwałość na chłód zawdzięcza młodzież szkołom, które już są budowane w ten sposób, aby słabo rozwinięte jednostki zahartować.

Dalszym działem sportu jest w Anglii pływanie i wiosłowanie. Ten rodzaj ćwiczeń cielesnych jest również przez Anglików z zapałem uprawiany. Wreszcie wspomnieć należy o walkach w pojedynkę: o szermierce i walce na pięści. Walka na pięści jest nawet bardziej ulubiona, niż szermierka. Wprawdzie jako sposób załatwienia spraw honorowych wyszła walka na pięści z mody, ale jako ćwiczenie cielesne jest dotąd w użyciu.

Co do sposobu organizacyi sportu w Anglii, to gdy w Niemczech, Francyi i Słowiańszczyźnie przyjęto zasadę centralizacyi, tam przeciwnie, zgodnie z tradycyą, mamy na tem polu decentralizacyę. Ma to wiele stron korzystnych, bo w ten sposób organizacya staje się łatwiejszą i może dotyczyć kół najszerszych. Tam też wszystko się organizuje, tworząc zarazem pewną assocyacyę, działającą dla wspólnego celu.

Korzyści natury fizyologicznej ze sportu są bardzo wielkie. Uznali to wszyscy wybitni fizyologowie. I gdy przyszła kwestya degeneracyi cielesnej, Anglia miała w ręku środek zaradczy i chodziło tylko o zastosowanie go w najszerszych kołach, podczas gdy na kontynencie środek ten trzeba było dopiero sztucznie stworzyć. A wprowadzenie w życie tego środka ułatwiło w Anglii znawstwo i zamiłowanie sportu. Wszystkie też warstwy społeczne biorą dziś w nim udział. Społeczeństwo angielskie umiało też postarać się o przestrzeń i czas dla sportu. Hasło: wróćmy na wieś, lub: stwórzmy wieś w mieście, to hasło najpopularniejsze dziś w całej Anglii. Zakłada się tedy olbrzymie parki w mieście, o ogromnych przestrzeniach, pokrytych tylko murawą, po której wolno chodzić i na której uprawia się zabawy i gry. I w ten sposób postaralo się społeczeństwo o przestrzeń wolną, której zamiłowanie jest w Anglii ogromne. Chodziło tedy jeszcze o czas. Ponieważ zaś święcenie niedzieli jest w Anglii ogromnie ściśle przestrzegane, tak że nietylko praca, ale nawet gry — z małymi wyjątkami — ustają, przeto trzeba było dla ludzi pracy stworzyć czas w tygodniu. Dokonano tego w ten sposób, iż uznano sobotnie popołudniu za czas wolny od pracy a poświęcony grom na wolnem powietrzu. W dni te pełno i rojno na placach, do tego celu przeznaczonych. Zaznaczyć zaś trzeba, że ruch ten w celu rozpowszechnienia sportu nie jest jeszcze ukończony — i pojawiają się nie odosobnione głosy, domagające się dalszych ułatwień dla ludności pracującej i dalszych w tym kierunku udoskonaleń.

Z tego krótkiego przedstawienia rzeczy widać, jak popularnym jest sport w Anglii. Aby zaś należycie zrozumieć doniosłość tego czynnika społecznego, aby odczuć jego ogromny a dobroczynny wpływ, trzeba przypatrzeć mu się na miejscu. Wtedy się stwierdzi naocznie, że tym, u nas niejednokrotnie lekceważonym a nawet pogardzanym, grom i sportom zawdzięczają Anglicy wyrobienie charakteru, wyrobienie społeczne, siłę woli, zapobiegliwości, męskość.

W zakończeniu dodał dr. Piasecki kilka słów o wychowaniu fizycznem w Japonii. Jest bowiem rzeczą wysoce charakterystyczną, że ten tak dzielny naród i tyle pod względem charakteru mający cech wspólnych z narodem angielskim i w kierunku wychowania fizycznego młodzieży kroczy obok Anglii na czele ludzkości. Tem też tłómaczy prelegent ten hart ducha wśród Japończyków, tę niezwykłą ich dzielność i męskość oraz dziwną pogardę śmierci. W czasach dawniejszych sporty i ćwiczenia fizyczne, w szczególności walki indywiduale, uprawiali tylko samurayowie, uważając je niejako za swój przywilej. Z chwilą jednak, gdy społeczeństwo japońskie się zdemokratyzowało, nastąpiła też demokratyzacya sportu — a rezultaty są wprost nadzwyczajne. — Wychowanie fizyczne nie ogranicza się w Japonii na samym sporcie, lecz tu zaliczyć należy również przebywanie i ruch na świeżem, wolnem powietrzu, oraz częste kąpiele, przeważnie gorące.

Wykładu dra Piaseckiego wysłuchali obecni — niestety w niedość znacznej liczbie zebrani — z ogromnem zaciekawieniem i nagrodzili go hucznymi oklaskami (*Zir.*)

Z izby sądowej.

(*Skrytobójcze morderstwo.*)

Przemyśl 9. czerwca.

W dalszym ciągu postępowania dowodowego przesłuchano dziś świadków Pajtasza, naczelnika gminy Wilcze, żandarma, który prowadził pierwotne dochodzenia i ob. Pindę. Zeznania ich zgodne były z aktem oskarzenia i z zeznaniami Bakonia. W sprawie stosunku Kiebuzińskiego do Struszkiewiczów zeznawali dalsi świadkowie, w szczególności p. Steuer; z zeznań tych wynika, że pożycie Struszkiewiczów było bardzo nieszczęśliwe i że stosunek Kiebuzińskiego nie ograniczał się na platonicznej przyjaźni.

Jutro ciąg dalszy rozprawy.

Kronika.

Lwów dnia 10. czerwca 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 11. czerwca Barnaby — Gr. kat. Teodozyi Kal. słow. Radomiła.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·53.

W niedzielę 12. czerwca Onufrego. — Gr. kat. Izakija. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·53.

W Poniedziałek 13. czerwca Antoniego z Pad. — Gr. at. Jeremija Ap. — Kal. słow. Chytomira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·54.

— **Wybory uzupełniające** do sejmu nazywa *Dilo* „borbą galicyjskiej Rusi z polską „hakatą“, a tych, którzy popierają kandydaturę ks. Effinowicza „narodnymi złoczyńcami“, a w innem miejscu: „Wszystkie ciemne siły powiatu, „wsia „powiatowa“ branża“, notoryczne wyborcze chrunie ta moskalofile pod egidą „meneriw wid powiatu“ — zmobilizowali się razem dla powalenia p. Barwińskiego i zastąpienia go starorusinem Effinowiczem.“

W dolińskim powiecie, jak wiadomo, ks. Bonaczewski ma kontrkandydata w osobie włościanina Nykołyny. Organ narodowiecki nawiązując do tego, pisze: „Ta wściekła („skażena“) robota naszych wrogów w obu tych powiatach znacznie utrudnia pozycyę ruskiej strony; atoli sytuacya nie jest tego rodzaju, aby dotyczące mandaty trzeba było uważać za przepadłe.“ *Dilo* donosi następnie, że kontrkandydatury w innych powiatach „nie mają szans zwycięzenia.“ W końcu wzywa *Dilo* wszystkich ruskich wyborców, aby wybrali wszystkich secesyonistów, aby mieli się na baczności, by ich „nie zaskoczyły jakiekolwiek niespodzianki“ i apeluje specyalnie do wyborców ks. Effinowicza, aby zawrócili z drogi i stanęli „w jedną karną, ruską ławę.“

— **Przygotowania do reformy kodeksu cywilnego.** Czeska sekcya rady kultury krajowej w Pradze postanowiła przeprowadzić ankietę, w jaki sposób należałoby uzupełnić przepisy kodeksu cywilnego dla silniejszej ochrony interesów krajowego rolnictwa. W sprawie tej odbędzie się w Pradze posiedzenie 13. bm. Rada kultury krajowej zaprosiła prof. Górskiego z Krakowa na to posiedzenie.

Kronika lwowska.

= **Czterdziestogodzinne** nabożeństwo rozpoczyna się jutro rano w kościele OO. Franciszkanów przed uroczystością św. Antoniego z Padwy dnia 11. i 12. bm. Rano o 5 msza św. o. 8. wotywa, o 10. suma, popołudniu o 6. nieszpory z kazaniem.

= **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Marya Smolkowa 2 bransolety, 1 pierścionek, 1 spinka. Marya Hochberger 1 bransoleta, 1 dukat. Mieczysław Szenderowicz 1 zegarek, 1 łańcuszek, 2 talary, 1 pierścionek z koralami. Z Moszczeńskich Stoińska 1 medalion z perłą. Józefa Bogdanowiczowa 1 broszka, 2 krzyżyki, 1 pierścionek z rubinami i brylantami, 1 spinka z koralem i perełkami. Zofia Ochocka 1 bransoleta z napoleondorem, 1 pierścionek z turkusem i brylantami. Marya Zakrzewska 1 pierścionek z koralami. Anonim 1 bransoleta, 2 broszki, 3 pary kolczyków 4 pierścionki, 11 drobiazgów, 1 medal srebrny. Kongregacya pań Dzieci Maryi 100 koron w złocie. Rypsyna Zacharjasiewiczowa 1 broszka z koralami, 1 kolczyk, 2 pierścionki. Wiktorya Bohdanowiczowa 5 pierścionków, 1 łańczuszek. Antonina Grzywińska 1 pierścionek, 10 kor. w złocie, 1 parę kolczyków. Wanda Springwald 5 pierścionków, 1 broszka, 1 kolczyk, 1 naparstek. Anna Pollo 2 bransolety, 1 broszka, 3 kolczyki, 1 pierścionek, 7 monet, 1 szpilka, 3 drobiazgi. Marya Bobrzyńska 1 bransoleta, 1 broszka. Olga Jełowicka 2 monety złote. Adolfina Wysocka 1 broszka z perełkami, 1 pierścionek, 1 sznurek granatów, 3 drobiazgi. Józefa Czarniakowska 10 koron w złocie. Pp. Pisarskie 2 broszki, 2 pierścionki, 1 krzyżyk, 3 pary kolczyków. Józefa Krimnerowa 2 pierścionki, 3 kolczyki. Pp. Jankowscy 1 łańcuszek, 1 bransoleta. Bolesławowie Rozwadowscy 3 szpilki, 2 pierścionki, 1 pierścionek z szafirem, 1 parę kolczyków z turkusami, 1 krzyżyk. Helena Rozwadowska 1 krzyżyk, 1 zegarek. Stanisławowa Niezabitowska 1 medaljon, 1 pierścionek, 1 bransoleta, Franciszka Lewicka 1 broszkę, 1 medaljon, 2 drobiazgi. Bronisława Kühmayer 2 spinki, 1 drobnostka. Stefanowa Sękowska 1 łańcuch. Zofia Turowicz 1 pierścionek, 1 dewizka. Zofia Gryglewska 1 łańcuszek. P. Kępińska 1 broszka, 1 pierścionek, 1 para kolczyków. Dalsze ofiary przyjmuje łaskawie za pokwitowaniem p. Kazimiera Niezabitowka, ul. Słowackiego l. 18 w godzinach od 11—2.

= **Uroczyste nabożeństwo** na pomyślność jarmarku wyrobów krajowych odbędzie się w niedzielę, 19. bm., o godz. 9, rano w kościele archikatedralnym. Po nabożeństwie udadzą się biorące w niem udział stowarzyszenia i komitet jarmarku w pochodzie na plac powystawowy.

W czasie otwarcia jarmarku w sobotę, 18. bm. przemawiać będą: marszałek hr. St. Badeni, wiceprezydent p. Michalski i dyr. Szydłowski. Nazajutrz, w niedzielę, gdy uczestnicy pochodu zbiorą się na placu powystawowym, zabierze pierwszy głos protektor jarmarku ks. Andrzej Lubomirski a następnie przemawiać będą dr. Battagia i reprezentant izby rękodzielniczej.

= **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu po długiej i nerwowej dyskusyi uchwaliła podwyższyć subwencyę na budowę kolei Lwów-Winniki-Podhajce z 300.000 na 400.000 koron, ale pod warunkiem, że budowa tej kolei rozpocznie się jeszcze w tym roku i że siedzibą tow. akcyjnego tej kolei będzie Lwów.

= **Kolonia wakacyjna w Hucie korostowskiej.** Zarząd Tow. pedagogicznego zawiadamia, że oględziny lekarskie uczniów, ubiegających się o przyjęcie na I. kolonię wakacyjną chłopców w Hucie korostowskiej, odbędą się we wtorek 14 bm. o pół do 6. po południu w szkole im. Mickiewicza. (ul. Teatralna). Oględzin dokona dr. Zdz. Szydłowski.

= **Samobójstwo studenta.** Dziś rano przed g. 8 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 16-letni młodzieniec, Arseni Święcicki, uczeń V kl. gimn., rodem z Ubinia w pow. kamienieckim, mieszkający u swego brata przy ul. Bogusławskiego l. 7. — Denat zdradzał od dłuższego już czasu stan silnego zdenerwowania, przed tygodniem wyjechał był z domu — niezawiadamiając o tem brata — wrócił dopiero wczoraj a dziś popełnił samobójstwo. Przyczyna bliższa rozpaczliwego kroku — niewiadoma.

Kronika krajowa.

Na uczcie weselnej p. hr. Borkowskiego z hr. Skrzyńską padł jeszcze jeden piękny toast, wygłoszony przez p. Michała Garapicha na cześć rodziny hr. Dzieduszyckich, który podajemy:

Znakomite rody nasze miewały swoje cechy charakterystyczne, które przekazywane z pokolenia na pokolenie, stawały się tradycyą rodzinną. Badając dzieje rodziny Dzieduszyckich, znajdnję przedewszystkiem dwie takie wybitne Ich cechy.

Pierwszą, to zamiłowanie do rzeczy ojczystych i obyczaju rodzimego, nad zwykłą miarę gorące i prawdziwe. Drugą, skromność, która niedozwalała im ubiegać się o zaszczyty i godności — ale też nie mogła przeszkodzić temu, że zaszczyty i wysokie godności same ich szukały i znajdowały.

Te dwie cechy widzę jak złote nitki, wplecione w przędzę Ich dziejów.

Nie będę mówił o zamierzchłej przeszłości, gdy obejmowali nad Dniestrem te dziedziny, które w znacznej części dziś jeszcze dzierżą w swych dłoniach, od których brali nazwisko rodowe — ani o tych późniejszych czasach, gdy zajmowali krzesła senatorskie, gdy Franciszek, jako wojewoda, stał na czele województwa podolskiego a Jerzy wiódł z blaskiem i chwałą poselstwo Rzeczy pospolitej nad brzegi Bosforu. Ani też o tych bliższych już nas czasach, gdy z zaparciem własnego interesu, pierwsi zakładali w tych krajach poczty, tudzież kładli pierwsze podwaliny przemysłu krajowego.

Wspomnę tu o tem, na co patrzałem własnemi oczyma, co żyje w pamięci wielu tu obecnych, wskażę na tę plejadę znakomitych mężów tego nazwiska, którzy w pracach publicznych naszej dzielnicy tak zaszczytny brali udział, trzymając się wiernie tradycyi swego rodu.

Czyż nie świadczą o tej głębokiej miłości rzeczy ojczystej prace tego znakomitego dziejopisarza, który uwiecznił w wiekopomnem dziele tę chwilę naszych dziejów, gdy Polska stała u szczytu potęgi, choć niestety tkwił już wówczas zarodek przyszłego upadku?

Czyż nie wymownym tej miłości dowodem muzeum, wzniesione w tym właśnie grodzie, na które złożyła się przyroda wszystkich szerokich dzielnic Polski, a które stworzone przez dostojnego założyciela, krzewione dalej pilnie i z niemniejszą miłością przez Jego następców, będzie da Bóg na wieczne czasy pomnikiem tej miłości, nierozerwalnie z nazwiskiem Dzieduszyckich związane? Czy nie widzimy w czasach najnowszych, dzisiejszych, jak członkowie tego znakomitego rodu pielęgnują zawsze swoje cnoty rodzinne, czy oddają się zajęciom ziemiańskim na swych szerokich łanach, czy służą sprawie ojczystej w innych dziedzinach pracy publicznej, czy wreszcie z ławek poselskich, lub z mownicy parlamentu upominają się o niespożyte prawa narodu, piętnują krzywdy mu wyrządzone, dają wyraz jedności narodowej w dziedzinie duchów, w dziedzinie myślicieli i wieszczów.

Nie odpowiedziałbym w zupełności memu zadaniu, gdybym pominął jeden szczegół niezmiernie sympatyczny: członkowie tego rycerskiego rodu umiłowali namiętnie jedną gałąź gospodarstwa krajowego: hodowlę szlachetnych koni, której od niezliczonej generacyi z zapałem i świadomością rzeczy się oddawali, nie małe też na tem polu położyli zasługi. Wszak niedawne to czasy, w których jak Polska szeroka, nie było zagrody szlacheckiej, nie było stada magnackiego, któreby się nie szczyciły posiadaniem koni z Jarczowiec lub Jezupola, Izydorówki lub Medowy — wszak i dziś nie znajdzie u nas stada, którego podstawą nie byłaby krew, pochodząca z Jarczowiec lub Jezupola.

To zamiłowanie takie wrodzone, takie gorące, stworzyło legendę o zdobyciu najszlachetniejszych źrebców w piaszczystych pustyniach wschodu, stworzyło epopeję Jarczowiecką, która pozostanie niezatartą w pamięci wszystkich miłośników tego szlachetnego zwierzęcia.

Niewątpliwie odpowiem uczuciom wszystkich tu zgromadzonych, jeżeli na ręce obecnego między nami najstarszego z najstarszej linii tego zasłużonego rodu, złożę życzenia, aby danem było Dzieduszyckim, przez mnogie jeszcze pokolenia z chlubą i pożytkiem dla kraju pielęgnować i krzewić, te zacne swoje tradycye.

Niechaj w długie wieki dalej pracują dla kraju, czy w szeregu, czy przodując innym i niechaj dalej hodują szlachetne rumaki. Niech żyją Dzieduszycy!

Burmistrzem Stanisławowa wybrany został ponownie dr. A. Nimhin, asesorami pp. Karol Piskorz i Kassiel Kiesler.

Krwawy dramat. Z Limanowej donoszą: W gminie Starej wsi pod Limanową żyli spokojnie małżonkowie Franciszek i Tekla Biernatowie. On liczył lat 70, a Biernatowa lat 86. W tem małżeństwie żyli już kilkadziesiąt lat, byli jednak bezdzietni. Biernat, jako krawiec chłopski, zaoszczędził swą pracą kilkanaście tysięcy koron. Prócz tej gotówki nie posiadali Biernatowie żadnego majątku. Otóż Biernat, człowiek dotąd bogobojny i najpoczciwszy, dopuścił się czynu, który pozostaje niepojętym i chyba jest skutkiem jakiegoś zaburzenia umysłowego. Mianowicie postanowił zabić siebie i żonę. Ułożył sobie cały plan. Najpierw całą swą gotówkę rozdał między 5 okolicznych kościołów. Potem dnia 7. b. m. zabił swą żonę drągiem, a gdy ta skonała, poszedł do komory, założył sobie powróz na szyję i powiesił się na haku. Sąsiedzi jednak, usłyszawszy jego charczenie, przybiegli i odcięli go od haka. Biernat został przywrócony do życia. Równocześnie znaleziono zwłoki Biernatowej w izbie. Sąsiedzi z zastępcą wójta udali się do sądu powiatowego w Limanowy, skąd przybyła komisya sądowo-lekarska. Po dokonaniu sekcyi zwłok Biernatowej, złożono je do przygotowanej już trumny i zawieziono furą do Limanowej na cmentarz parafialny, gdzie je pochowano. Na tej samej furze osadzono zabójcę

przy trumnie jego żony pod eskortą dwóch sąsiadów i odstawiono do aresztu śledczego sądu pow. w Limanowej.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Stanisławowie złożyli: Arzt Leib (z odz.), Bełdowski Leopold, Cervenzel Henryk (z odzn.), Czarnecki Mikołaj, Dąbrowski Józef, Dobrucki Stanisław, Eigenfeld Dawid, Eckstein Markus, Gerstmann Zygmunt (z odzn.). Indyszewski Roman (z odzn.), Jaciów Dymitr, Kostecki Marcin, Kuryś Stefan, Łopuszański Mieczysław, Łukaszewicz Salamon, Nasada Daniel, Obmiński Roman, Halpern Mechel, Pistreich Maryan, Pines Chaskiel, Reger Władysław, Sajewicz Włodzimierz, Sawicki Kazimierz (z odz.), Sielecki Stanisław, Stamper Ignacy, Stasyniec Dymitr, Weinglas Szymon i Zając Czesław.

Kronika powszechna.

§ **Austrya zbroi się na morzu.** Jak wiadomo, Węgry nie mają doków na budowę okrętów; z morzem łączy je jedna tylko Rjeka. Wobec tego, iż delegacye miały uchwalić znaczne kredyty i na marynarkę, a roboty zagarnąłby wyłącznie przemysł austryacki, minister Pitreich, dla zjednania sobie delegatów węgierskich, przyrzekł im, że wszystkie torpedowce będą wykonane w Węgrzech, mianowicie w przystani rjekańskiej.

Przyrzeczenia dotrzymano. Przed kilku dniami przybyła do Rjeki komisya, złożona z oficerów i urzędników ministerstwa wojny, którzy zawarli umowę z przedsiębiorcą Bergudi. Według tej umowy ma być w najkrótszym czasie zbudowana flotylla torpedowców najnowszej konstrukcyi.

Do Poli przybyło 30 wyższych oficerów sztabu generalnego. Odbędą oni podróż inspekcyjną wzdłuż Istryi i wybrzeży kwarnerskich. Podróż ta jest w związku z budową nowych warowni.

§ **Wolf w roli męża.** Sąd wiedeński skazał wczoraj znanego posła wszechniemieckiego Wolfa na płacenie swej żonie po 60 koron miesięcznie tytułem alimentacyi.

§ **O flagę Czerwonego Krzyża.** Poseł francuski w Tokio wniósł dnia 16. maja imieniem Rosyi protest przeciw ostrzeliwaniu dnia 6. maja jednego pociągu koło Pulantien, w którym znajdowało się 200 rannych pod ochroną flagi Czerwonego Krzyża. Rząd japoński zbadał sprawę i odpowiedział, że pociąg ów nie miał flagi Czerwonego Krzyża, że naprzód strzelano z pociągu, a dopiero potem Japończycy na ogień odpowiedzieli ogniem; dopiero wówczas, gdy pociąg zatrzymano, Rosyanie wywiesili nad nim flagę Czerwonego Krzyża. Gdy Japończycy chcieli zbadać pociąg, Rosyanie nie pozwolili na to, lecz szybko odjechali Japończycy są przekonani, że w pociągu tym nie znajdowali się ranni, lecz zdrowi oficerowie i żołnierze. Japonia protestuje w końcu przeciw rzucaniu na nią podobnych oszczerstw.

§ **Zaburzenia w St. Louis.** Przedsiębiorca Norris z udował poza gruntami wystawy olbrzymią arenę, przeznaczoną na walki byków. Sama już myśl widowisk rozdzieliła opinię publiczną i prasę. Lecz przedsiębiorca udał się na drogę sądową i uzyskawszy pozwolenie na przedstawienia, sprowadził byki i toreadorów z Hiszpanii. Wtedy towarzystwo opieki nad zwierzętami wniosło protest do rządu, który wydał zakaz urządzenia walki byków. Norris, mając wyrok sądu, nie zwracał uwagi na zakaz rządowy, lecz ogłosił przedstawienie, na które 7000 osób kupiło bilety po 4 szylingi. W dniu jednak przedstawienia szeryf z podwładnymi wkroczył na arenę i urzędowo zawiesił walkę. Widzowie żądali zwrotu pieniędzy, lecz właściciel uciekł z żoną, nie chcąc nic zwrócić. Rozzłoszczony tłum zniszczył wobec tego całe urządzenie, wypędził byki na arenę i podpalił budynek, który doszczętnie spłonął.

§ **Bakszysz na cele dobroczynne.** Odnośnie do wczorajszej notatki pod tym tytułem dodajemy, że na wczorajszej rozprawie przeciw dyrektorom Banku pomorskiego radca sprawiedliwości Sello złożył oświadczenie, że ochmistrz dworu cesarzowej hr. Mirbach otrzymał na cele dobroczynne tylko 25.000 marek i to po zapewnieniu obu oskarżonych dyrektorów, że pieniądze te nie pochodzą z banku, lecz z ich własnych funduszów. Co do użycia reszty kwoty 350.000 marek oskarżeni zachowują milczenie.

Klasą I. zamiast II. W sądzie powiatowym wiedeńskim zapadł onegdaj uwagi godny wyrok. Adwokat, dr. Eisenstädter, udając się z Wiednia do Marienbadu, kupił bilet drugiej klasy, gdy jednak konduktor nie znalazł dla niego miejsca w tej klasie, zajął miejsce w pierwszej klasie. Wskutek tego kolej państwowa w drodze cywilnej zażądała od niego dopłaty 25 koron. Sędzia dr. Coulon odrzucił jednak żądanie kolei, a wyrok motywował tem, że kolej ma obowiązek spełnić umowę, jaką zawiera z nią podróżny przez zakupno karty kolejowej. Napływem publiczności nie może się kolej zasłaniać, gdyż obowiązkiem jej jest dać publiczności to, czego ona według regulaminu ruchu żąda. Właśnie podczas wielkiego napływu staje się praktycznem prawo publiczności do wyznaczenia sobie odpowiedniego miejsca, gdyż przy małym ruchu każdy podróżny sam sobie łatwo odpowiednie miejsce wyszuka.

§ **Gazeta rosyjska w języku chińskim.** W Mukdenie założyli Rosyanie gazetę dla Chińczyków. Trudno, aby wydawane w takich okolicznościach czasopismo czystą prawdę podawało, Chińczycy zresztą są przyzwyczajeni do tego, że zadaniem czasopism jest ukrywanie prawdy, lecz pismo mukdeńskie zadaleko się w tym kierunku posuwa. I tak doniosło w ostatnich numerach, że Japonia próbowała pożyczyć w Ameryce ośm (jeno tyle!) milionów franków, ale otrzymała rekuzę, bo sprawę jej uważano za straconą. Dalej opowiada organ rosyjski, że w bitwach nad Jalu ogromnie przeważna jazda rosyjska zadała okrutne straty Japończykom i Rosyanie zdecydowani są, zająwszy Tokio, zezwolić na pokój, jeżeli Japończycy pokornie poproszą. Z Pekinu rozsyła tamtejszy poseł rosyjski oddawna luźne pisemka w języku chińskim dla bałamucenia Chińczyków, ale napróżno. Chińczycy, którzy się zajmują sprawami publicznemi, starają się o dokładne wiadomości i korespondenci pism europejskich nieraz się ze zdumieniem pytają, skąd i jakiemi drogami Chińczycy lepiej bywają od nich poinformowani,

---

W mym wielkim bolu nie zdołam podziękować za tak liczne i serdeczne oznaki współczucia każdemu z osobna, proszę więc wszystkich, by raczyli tą drogą przyjąć wyrazy mej szczerej podzięki. Bóg zapłać!

Mieczysław Reyzner.

Z całego świata.

Wenecya 10. czerwca. Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w fabryce mebli weneckich i wyrządził bardzo wielkie szkody. Ofiar w ludziach nie było.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 9 czerwca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +12·4 Tarnopol —·—, Lwów +12·0 Skole +6·0, Przemyśl —·—, Jarosław +13·2 Tarnów +·—, Nowy Zagórz +7·5, Kraków +11·5, Praga +15·4, Wiedeń +15·4 Semmering +—·—, Budapeszt +18·2, Ischl +7·— Riva +20·0, Tryest +20·0; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Pięćsetlecie kart.

Liczni, ba! niezliczeni amatorowie „sportu karcianego“ ani się domyślają, że w r. b. przypada pięćsetlecie istnienia tych obcinków, zwanych kartami, za pomocą których na terenie zielonych stolików staczają się batalie wprawdzie nie krwawe, ale niemniej od bitew istotnych poruszające namiętności ludzkie. Jest w paryskiej bibliotece publicznej oszklona gablotka, w której widzi się pierwszą talię kart, obmyślonych i wykonanych przez dworaka królewskiego Gregonnaire'a, właśnie w 1404 r.

Rzecz się tak miała: Na tronie francuskim zasiadał Karol VI. (1380—1422), który podczas wyprawy do Bretanii (1392 r.) dostał obłędu. Nie było to pomieszanie zmysłów stałe, lecz częste ataki choroby umysłowej, na którą lekarze zalecali królowi rozmaite rozrywki. Otóż dworzanin Jakób Gregonnaire, aby wyrwać Karola z apatyi, wymyślił nową całkiem zabawę, mianowicie grę w karty. Powiadają, że Karol VI z wielką radością przyjął wynalazek dworzanina, po całych dniach oddając się układaniu zabawnych obrazków wspólnie ze swojem otoczeniem.

Stąd przez długi czas karty nie miały innego przeznaczenia nad to, jakie im nadał Gregonnaire: zabawiać... słabych na umyśle. Warto, aby ów szczegół zapamiętali ci, którzy kombinacyom gry karcianej nadają znaczenie zbyt wysokie, dowodząc, że np. znakomity winiciarz musi posiadać niemałą aż... inteligencyę.

Pierwotne karty miały odrazu cztery kolory, figur zaś tylko trzy: króla, damę i waleta. Kiedy zaś do tego dołączono asa v. tuza, historya (główne źródło dziejów karciarstwa, to książka Lebere'a pt. „Etudes historique sur les cartes a jouer“) przemilcza. W kronikach z końca XV. wieku jest wzmianka, że w zasadzie gier karcianych tkwi... „idea bitwy“. Wojsko składało się z czterech oddziałów (kolorów v. maści), z których każdy posiadał po 8 żołnierzy, od dwójki do dziewiątki włącznie. As stanowił chorągiew każdego oddziału, dziesiątka działo czyli armatę. Starszyznę (czasami damie v. królowej oddawano pierwszeństwo przed królem), czyli króla, damę i waleta obdarzano niekiedy imionami historycznemi. — różnemi w różnych krajach i epokach.

W XV. wieku najbardziej się upowszechnił epitet nadany damie karowej — nazwano ją »Agnieszką Sorel“, imieniem słynnej z piękności faworyty króla Karola VII. Później upowszechniło się (zwłaszcza od wynalezienia kabały karcianej) intrygantkę nazywać „damą treflową“ (jest komedya Zaleskiego pod tym tytułem) a oszusta „waletem pikowym“.

U nas w Polsce gra w karty była znana już w XVI. wieku na dworze Zygmuntów, a w XVII. wieku upowszechniła się i wśród szlachty, przyczem spolszczono nazwy kolorów (maści), oraz pojedyńczych kart, jak np. wino (pik), żołądź (trefle), dzwonki (caro) i czerwień (kiery), asa na tuza, króla na wyżnika, waleta na niżnika, dziesiątkę na kralkę i t. p.

Nazwiska wynalazców rozmaitych gier karcianych (jest ich, na ogół licząc, do 100), dających mniej lub więcej wzruszeń, zatraciły się bezpowrotnie. Nad tymi *sui generis* „dobroczyńcami“, którzy wynaleźli tak pożyteczne i miłe zabawki, jak sztosik, buczek, łańcuś, dyabełek itd. — historya kart musi przejść do porządku dziennego. Niemniej nazwiska wynalazców: preferansa, wista lub winta również nie są znane i w półtysiączną rocznicę od ukazania się kart nie można pamięci ich wdzięcznemu wspomnieniu współczesnych „rycerzy zielonych stolików“ przekazać.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Geschichte der altkirchlichen Literatur** — Otto Bardenhaver (tom drugi, 8-e, str. XVI. — 665, u Herdera we Fryburgu). Na tem miejscu zdawaliśmy już sprawę z pierwszego tomu znakomitego dzieła profesora monachijskiej wszechnicy. Dziś mamy przed sobą tom drugi, wprowadzający nas w historyę literatury starochrześcijańskiej drugiego i trzeciego wieku naszej ery. Rzecz całkiem zrozumiała, iż mając przed sobą obfitszy materyał z owych czasów i liczniejszych przedstawicieli literatury, tak we wschodnim jak i w zachodnim kościele, autor mógł rzecz rozprowadzić szerzej i rzucić tem samem wiele światła na wewnętrzne dzieje kościoła samego owej epoki. Mamy zatem nietylko bibliograficzne zapiski, zebrane z pozostałych ułamków literackich i zabytków sztuki, ale spotykamy się z pełnym obrazem rozwoju tej literatury w Azyi, w Afryce i Europie, możemy śledzić jej doskonalenie się i rozgałęzianie na poszczególne działy kościelnego piśmiennictwa.

Ta sama erudycya i opanowanie umiejętne materyału, którą podziwialiśmy w pierwszym tomie, odznacza zaszczytnie i obecny. Autor ułatwia bardzo czytelnikowi pogląd na całość i pożyteczne wertowanie książki przez swoje streszczenia, tak zw. „Rückblick“.

Na uwagę szczególniejszą w tym tomie zasługują wiadomości, zebrane skrzętnie o aktach męczeńskich, wyczerpujące studyum o Oryginesie i Tertulianie, oparte na najnowszych poszukiwaniach i publikacyach, oraz dzieje, jakie przechodziły ich pisma i cenzura o nich kościelna. *B.*

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W piątak „Madame Sherry“ operetka.
W sobotę „Labirynt“ P. Hervieu.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Woźny pocztowy Julian Lowas wyjechał wczoraj na służbę do miasta wioząc celem doręczenia przekazy większej wartości i listy pieniężne. Gdy w oznaczonym terminie nie wrócił, zarządzono poszukiwania. Przytrzymany woźny tłumaczył się, że zgubił 10.000 koron, w tem 3.000 w przekazach, resztę w listach pieniężnych. Policyjne dochodzenia wykryły, że Lowas wraz z drugim wspólnikiem zakopał pieniądze na Krzemionkach. Pieniądze podobno znaleziono.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Włodz. Dąmbski, który strzałami z balkonu przy ul. Złotej tylu ludzi zabił lub poranił, uznany został po dwumiesięcznej kuracyi przez lekarzy za chorego umysłowo i niepoczytalnego w chwili spełnienia zbrodni.

Arcyks. Fryderyk w Londynie.

Od wczoraj — jak już donieśliśmy w telegramach — bawi w Londynie arcyksiążę Fryderyk. Zaraz po przybyciu do Anglii wręczył on królowi Edwardowi insygnia marszałka polnego armii austro-węgierskiej. Tego samego dnia odbył się w Buckingham-Palace bankiet galowy na cześć gościa, poczem nastąpił wspaniały koncert, w którym wzięły udział najwybitniejsze siły artystyczne opery.

Dziś odbędzie się wielki bal dworski, na który lord Chamberlain rozesłał 2000 zaproszeń. Zaproszono mianowicie w komplecie ciało dyplomatyczne, wszystkich obecnych i byłych ministrów, wielką liczbę wysokich urzędników, poważną część szlachty, wreszcie szereg wybranych osobistości z towarzystwa. Obowiązującym jest uniform galowy i strój balowy. Przy rozsyłaniu zaproszeń liczono się bardzo z faktem, że książęcy gość pochodzi z dworu, gdzie pod względem wyboru osób, dopuszczonych do oficyalnych uroczystości, panują bardzo surowe przepisy.

Zaproszenia opiewają na godzinę 10½; wszystkie osoby, pełniące służbę, mają się stawić o g. 10¼. W wielkiej sali balowej, wzdłuż schodów i w galeryi promenadowej ustawieni będą *Yeomen of the guard*, halabardziści w swych malowniczych kostyumach z czasów Henryka VIII. W sali balowej funkcyonować będą kawalerowie z korpusu *Gentlemen at arms;* kompania honorowa będzie pełnić służbę a księstwu Wales towarzyszyć będzie eskorta kawalerzycka do pałacu, gdzie ich przyjmą wysocy dostojnicy dworscy. Pochód królewskiej familii do sali balowej rozpocznie się około godz. 11., a towarzyszyć będą następcy tronu i jego małżonce księstwo Connaught, również w otoczeniu dostojników dworskich. Pochód musi przejść przez mnóstwo sal mniejszych i większych, zanim dojdzie do sali balowej.

Posłowie, ambasadorowie i dyplomaci państw obcych będą w sali balowej przyjęci przez mistrza ceremonii i zajmą miejsca po lewej stronie królewskiego tronu, reszta członków ciała dyplomatycznego ma się zgromadzić wraz z całem towarzystwem po prawicy tronu.

Zaraz po wejściu pary królewskiej, arcyksięcia i królewskiej rodziny, nastąpi uroczysty kadryl; członkowie rodziny królewskiej tańczą po obu stronach sali, również goście w tym celu wybrani i uproszeni. Następnie tańczy się na przemian kadryle i walce, aż zapowiedzianą zostanie przekąska. Pochód rusza wówczas znowu w tym samym porządku; po przekąsce wraca jeszcze na chwilę para królewska do sali balowej.

Ten szczegółowo opracowany program zostanie wykonany w wspaniałych salach galowych pałacu. Jeśli noc jest pogodna, terasa i część parku bywa oświetlana.

Za rządów królowej Wiktoryi nakrywano do przekąski balowej w bufecie, tam też udawali się członkowie rodziny królewskiej a po niej reszta towarzystwa. Panował przy tem zwykle nieład i ścisk. Teraz zarezerwowano dla rodziny królewskiej osobny salon, goście zaś zbiorą się w wielkiej sali jadalnej, przy małych stołach. Na dzisiejszym balu ma być wspaniała złota zastawa a dekoracye kwiatowe mają przejść wszystko, co dotąd pod tym względem można było widzieć.

Telegramy i telefonematy.

Deputacya kwotowa.

Wiedeń 10. czerwca. Dziś o 10. rano zebrała się na posiedzenie deputacya kwotowa, w której obradach wzięli udział prezydent ministrów dr. Koerber i minister skarbu Boehm Bawerk.

Przedtem odbyła się konferencya członków deputacyi kwotowej izby posłów. Omawiano na niej sprawę kwoty i wyrażono przekonanie, że obecnie nie powinno się zawierać umowy co do kwoty na dłużej, jak na rok.

Wiedeń 10. czerwca. Austryacka deputacya kwotowa przyłączyła się do *nuntium* węgierskiej deputacyi, przyjmując po dłuższej dyskusyi wniosek referenta Schwegla, co do zatrzymania dotychczasowego stosunku kwoty aż do r. 1909. Uchwała zapadła 7 głosami przeciw 6.

Parlament francuski.

Paryż 10. czerwca. W Izbie deputowanych dep. Presensé domagał się wyjaśnień w sprawie ostatnich zajść w Armenii i wzywał rząd, aby zapobiegł powtórzeniu się mordów z r 1894. Francya powinna urządzić demonstracyę floty, aby w ten sposób zaprotestować przeciw zgładzeniu narodu ormiańskiego.

Minister spraw zagranicznych Delcassé podniósł, iż Francya ściśle się trzyma traktatu berlińskiego. Usiłowaniom mocarstw udało się utrzymać spokój w Armenii. Przypomina wysłanie misyi, która dała zadowalające rezultaty, poczem odczytał sprawozdanie ambasadora francuskiego. Ze sprawozdania tego wynika, że panujące dziś w Armenii stosunki wcale nie są podobne do stosunków z r. 1894. Przyznaje wprawdzie, iż kilka wsi ormiańskich zostało zniszczonych, a ludność ich wymordowaną, ale przestrzega przed przesadą. Delcassé zaznaczył dalej, że sprawozdanie kończy się zdaniem, iż należy oczekiwać dalszych wiadomości, zanim przystąpi się do stanowczych kroków w obec Porty, jednakże już teraz należy potępić akcyę wojskową Porty w obec Ormian.

Paryż 10. czerwca. W senacie sen. Goulaine motywował interpelacyę z powodu strajku w Lorient.

Po długiej dyskusyi, w której kilku senatorów ostro zaatakowało Pelletana i po przemówieniu Combes'a, przyjęto porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie, 168 głosami przeciw 86.

Wiedeń 10. czerwca. Prezydent ministrów dr. Koerber jest już zupełnie zdrów i przybył dziś na posiedzenie austryackiej deputacyi kwotowej.

Paryż 10. czerwca. *Petit Journal* dowiaduje się, że ministerstwo marynarki zamierza wysłać dwa okręty wojenne do Marokka.

Londyn 10. czerwca. Arcyks. Fryderyk wyjechał dziś rano osobnym pociągiem na rewię wojsk.

Konstantynopol 10. czerwca. Krążownik francuski „Linois“ zawinął tu wczoraj. Na pokładzie jego znajduje się ambasador Constans, admirał Gourdon, kontradmirał i 15 oficerów. W porcie powitał ich imieniem sułtana kontradmirał Hussin basza. Dziś będą na audyencyi u sułtana, a w sobotę odbędzie się na ich cześć obiad.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Berlin d. 10. czerwca. „*Berl. Local-Anzeiger*“ donosi z Paryża, że ani w Paryżu ani w Petersburgu nie wiadomo nic o poważniejszym ataku na Port Artura. Wojskowe koła w Petersburgu sądzą, że Japończycy wogóle nie będą przedsiębrali poważniejszego kroku, dopóki nie nadciągnie cała artylerya, a to potrwa przez całe tygodnie. Dlatego też nie powinna się opinia publiczna dać bałamucić sensacyami, które rozsiewają Chińczycy.

Paryż 10. czerwca. Prywatne depesze z Petersburga donoszą, że rozpowszechnioną tam była wczoraj pogłoska, iż car otrzymał następujący telegram: „Przybyłem do Portu Artura. Admirał Skrydłow“. Cała ta wiadomość wydaje się jednakże być mistyfikacyą.

Rozmaitości.

Ω **Mikado a petersburskie kursistki.** Jak wiadomo, wkrótce po wybuchu japońsko-rosyjskiej wojny, po pierwszych japońskich zwycięztwach, wysłały „kursistki“ petersburskie, Rosyanki, do Mikada list, w którym gratulowały mu dotychczasowych zwycięztw i życzyły ostatecznego zwycięztwa Japonii nad Rosyą swą ojczyzną. Obecnie, jak donosi petersburski korespondent berlińskiego *Local-Anzeigera*, otrzymały kursistki od Mikada odpowiedź. Mikado dziękuje w niej grzecznie kursistkom za złożone mu życzenia, które — jak pisze — wzruszyły go; na samym końcu listu jednak znajduje się takie zdanie: „Cieszę się specyalnie z tego powodu, że w moim kraju takich, jak wy, n i k c z e m n i c nie ma“.

Ω **Kobiety na kazalnicy.** W Berlinie zasiada obecnie międzynarodowy kongres działaczek w sprawie równouprawnienia kobiet. Na zjazd ten przybyło też wiele wybitnych przedstawicielek amerykańskich stowarzyszeń kobiecych. Otóż ubiegłej niedzieli uczestniczyły one w nabożeństwie popołudniowem w kościele amerykańskim nietylko jako słuchaczki, ale również jako kaznodziejki. Po raz to pierwszy Berlin widział kobiety na kazalnicy, to też pisma niemieckie zajmują się bardzo tym niezwykłym występem. Najpierw stanęła przed pulpitem „wielebna“ Anna Shaw, kaznodziejka dyplomowana sekty unitaryanów. Mała ta, szpakowata osoba, lat około 50 licząca, odmówiła krótką modlitwę i odczytawszy tekst I. rozdziału księgi Jozuego: „Mój sługa Mojżesz umarł“, przemówiła na ten temat. Po niej zjawiła się na kazalnicy sędziwa, licząca bowiem 84 lata, weteranka ruchu w sprawie równouprawnienia kobiet, panna Zuzanna Anthony. Pomimo wieku podeszłego mówi głośno i wyraźnie, za temat służą jej dzieje równouprawnienia kobiet w Ameryce w ciągu ostatnich lat 50, pół wieku bowiem pracuje już sama w tym kierunku. „Przed półwiekiem — mówi — kobiety nie miały w Ameryce praw żadnych i nauka wyższa była dla nich zamknięta, dziś natomiast niemal wszystkie stopnie naukowe we wszystkich uniwersytetach są dla nich dostępne. Zreformowano też na ich korzyść prawa, dotyczące spraw majątkowych w małżeństwie, lecz c prawa wyborcze muszą walczyć jeszcze w większości stanów Unii, prawa te bowiem mogłyby uzyskać wszystkie tylko po uskutecznieniu poprawek konstytucyi, ale do tego nie rychło dojdzie, albowiem ciało ustawodawcze Stanów Zjednoczonych stanowią tylko mężczyźni.“ I to martwi panią Anthony. Trzecią wreszcie kobietą na kazalnicy była pani Chapmann Cat, prezeska międzynarodowego związku w celu wywalczenia praw wyborczych dla kobiet. Mówiła o rozwoju duchowym amerykanek. Dziwne to nabożeństwo zakończyło się ogólną modlitwą i śpiewem hymnów.

To i owo.

— Czy jesteś zabobonny?
— Nie.
— To pożycz mi 13 koron.

W przedpokoju.

Jejmość: Jak się ma chora?

Pokojówka: Znacznie lepiej, proszę pani, ale doktór zalecił bezwzględny spokój.

Jejmość: Ja tylko na chwilkę chciałam się zobaczyć.

Pokojówka: Proszę pani, nie można, doktor zabronił chorej mówić.

Jejmość: Nic nie szkodzi, ja sama będę ciągle mówić.

Sprytna ciocia.

— Schlebiasz mi, chłopcze, bo w duszy myślisz o testamencie.

— Ależ, cioteczko, jabym nie przeżył twojej śmierci...

— No, tak... wielka radość też czasem zabija.

Dział ekonomiczny

β **Kurs rybacki**, subwencyonowany przez krakowskie tow. rolnicze, otwarto dziś rano w Krakowie. Uczestników jest 60, są między nimi także ze wschodniej Galicyi, najwięcej z powiatów skałackiego i kołomyjskiego. Kurs potrwa 4 dni.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 10. czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 638·75, węgierskiego zakładu kredytowego 743·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 519·00, Banku dla krajów koronnych 426·50 Bankvereinu 509·—, Bodencredita 927·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 633·75, kolei południowej 78·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 419·50, kolei północnej 5600, kolei czerniowieckiej 575·50, alpiny 409·00, Ilma Muranya 434·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1995, fabryki broni 474·00, tureckie tytoniowe 330·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1075·—, oblig. węg indemniz. 97·55, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 97·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·05, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·15, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·35, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 127·75, marki 117·38 ruble 252·90.

Paryż dnia 10. czerwca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·92 Mąka 27·50.

Berlin dnia 10. czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego.) Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 10 czerwca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 200·60. Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto 186·60, Laura 000·00

Wiedeń dnia 10. czerwca. Cukier 21·45 do 21·50, (słabo). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 47·00 do 47·40.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 10. czerwca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 9·—, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·20 do 6·40, nowe 5·25 do 5·50, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·80, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 8·50 do 9·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·50, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 7·00 do 8·00, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·20, chmiel za 56 kilo od 140 do 150, koniczyna czerwona 00·— do 00·—, biała 00·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 32 litrów gotowy 21·25 do 21·50 parytas Tarnopol eskontyngentowy 14·00 do 14·25.

Budapeszt dnia 10 czerwca Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 9·10 do 9·11, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·84 do 6·85, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·90 do 5·91, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·28 do 5·29, na sierpień 5·39 do 5·01 rzepak na sierpień 10·50 do 10·60.

Oferty: mierne.
Chęć kupna ograniczona
Usposobienie: słabe
Stan powietrza: pada deszcz

Wiedeń 10. czerwca Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 9·75 do 10·20, żyto 0·— do 0·00, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·00 do 5·75, owies 0·00 do 0·00 rzepak 00·00 do 00·00.

Pogoda: piękna.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

NESTLA
Mączka dla dzieci
Zupełnie wystarczające pożywienie dla niemowląt
Próbki próbne po Kor. 1.—
Dla P.T. Matuszerek zawsze do dyspozycyi gratis
dawki próbne, tudzież broszurki w głównym składzie:
F. BERLYAK, WIEDEŃ I. Weihburggasse 27.

Przekazy

na Wiedeń, Berlin, Paryż i inne miejscowości zagranicy wydają

Sokal & Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

Dr. TEOFIL ZALEWSKI
ordynuje od 11—12 i od 3—5. — **Sykstuska 35.**
Leczenie zboczeń mowy.
Specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 10 czerwca 1904. T. hr. Łoś z Kulmatycz, J. hr. Koziebrodzki z Dźwiniaczka, J. Żurowski i T. Stryjński z Krakowa, S. Agopsowicz z Nowego miasta, B. Śmiałowski z Stojanic, dr. Z. Piotrowski z Krakowa, Kap. S. Daubner z Szatmar, dr. L. Jakliński z Komarna, E. Zimmermann z Hamburga, A. Theodorowicz z Żukowa, dr. S. Haczewski z Kołomyi, T. Jarosz z Rawy ruskiej, W. Żurawski z Olszanicy, dr. D. Markiewicz z Przemyśla.

HOTEL IMPERIAL.

Przyjechali do Lwowa dnia 10 czerwca 1904. Ks. Puzynina z Narola, ks. Wanda Czartoryska z Wiązownicy, hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, Marya Wybranowska i Michalina Różycka z Uszkowic, Ignacy Wołkowiecki ze Strzyżowa, Stanisław Niezabitowski z Uherców, Waleryan Stawiarski z Jedlicz, Władysław Wachal z Chorkówki, Eugeniusz Krzysztofowicz i Mikołaj Krzysztofowicz z Załucza, Emil Grauer z Wiednia, Józef Pressen z Milatyna, B. Sonnenschein z Budapesztu, Dawid Kreisberg z Borysławia, Adolf Knoll z Brodinia, Bronisław Bappaport z Drohobycza, dr. Ludwik Nazarkiewicz z Gródka, Seweryn Manasterski z Rohatyna, ks. Jabłonowski z Bursztyna, ks. Schwarzenberg ze Lwowa.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt Sanatoryum dr. Dłuskiego w Zakopanem i przemówienie wiceprezesa ordynata Adama hr. Krasińskiego o celu tego Sanatoryum.

Z ostatniej chwili.

Dziś o godz. wpół do 5. po południu odbyło się posiedzenie centralnego komitetu wyborczego pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Kozłowskiego, w którem udział wzięli pp.: Adolf Cieński, Maryan Maniewski, Albin Rayski, dr. Tad. Skałkowski, Stan. hr. Stadnicki, Antoni Theodorowicz, dr. Aleksander Vogel, Leonard Wiśniewski.

Usprawiedliwił nieobecność pp. Artur Zaremba Cielecki, Stefan Moysa, dr. Franciszek Paszkowski, Feliks Szczaski, dr. Ostaszewski-Barański.

Omawiano sprawę uzupełniających wyborów do sejmu. Wyrażono zapatrywanie, iż n i e jest wskazanem, aby Polacy przy tych wyborach zachowali się bezczynnie t. j. nie brali udziału w głosowaniu.

Uchwalono przyjąć do wiadomości i zalecić kandydatury:

p. Aleksandra Krzeczunowicza na okręg rohatyński.

p. dra Romana Lenartowicza na okręg liski.

Z życia towarzyskiego. Radca dworu prof. Rydygier podejmował wczoraj w swym gościnnym domu Leona hr. Pinińskiego, b. namiestnika a obecnie honorowego profesora tutejszego uniwersytetu. Liczne grono prof., złożone przeważnie z członków senatu akad. z roku rektorskiego prof. Rydygiera, a wśród nich obecny zastępca marszałka krajowego T. Pilat, członkowie senatu roku obecnego z rektorem ks. Fijałkiem i profesorowie wydziału lekarskiego, zasiedli przy biesiadnym stole. Gospodarz domu w pięknem przemówieniu skreślił zasługi byłego namiestnika jako orędownika zarówno materyalnych, jak i moralnych potrzeb uniwersytetu. Hr. Piniński podziękował w serdecznem przemówieniu, poczem profesor Balasits toastował na cześć gospodarza. Szereg toastów zakończył profesor Roszkowski przemówieniem o zadaniach profesorów uniwersytetów.

Ze spraw lwowskich. Komisya elektryczna rady miejskiej postanowiła wykupno tramwaju konnego wraz z realnościami i inwentarzem za kwotę 900.000 k.

Zagadkowa choroba. W ostatnich dniach zachorowało we Lwowie w realnościach przy ulicy Łyczakowskiej l. 3, Sobieskiego l. 24 i Wałowej l. 5 kilka rodzin żydowskich wśród tych samych objawów, jakie spostrzeżono u osób, które spożyły galaretę wieprzową, zakupioną w sklepach Jayki. Ponieważ — jak stwierdzono — rodziny te galarety wieprzowej nie jadły, mamy więc tu do czynienia z niezbadaną dotąd chorobą.

W. MANDELSTAMM. 9

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

„Żywimy ślepą ufność do „uprzywilejowanych biegunów"; w przekonaniu wielu, koń, który już raz wygrał, wygrać musi zawsze... nie biorą pod uwagę różnicy toru wyścigowego, ciężaru, odległości, jadącego żokieja.

„Mnie osobiście nie podoba się typ wyścigowego konia. W stajni wygląda jak rozbita wywłoka; gdy idzie truchtem, rzekłbyś, że to ryba na wysokich, cienkich nogach. W galopie przypomina pędzącą maszynę. Najkorzystniej wydaje się przy zupełnej nieruchomości, to jest w stanie przeciwnym funkcyom, do jakich stworzony. Wolę bardziej kłusaków: czynią wrażenie silnych, muskularnych, zdolnych do pracy robotników. Nie powtarzaj słów moich w tym względzie; gotowiby mnie oplwać z pogardą.

„Być znawcą koni znaczy studyować bez końca trudną, męczącą naukę! Przepowiadać zaś młodemu źrebięciu jego przyszłą karyerę, jest zupełnie niepodobieństwem! Pochodzenie, rasa — bardzo pięknie, ale widzisz często szkapę mało co wartą, bez żadnej domieszki krwi szlacheckiej, wygrywającą znaczne nagrody. Wiem, że po fakcie spełnionym wynajdą jej zawsze jakiegoś znakomitego rodu przodka. Wszystko to wynik głupiej zarozumiałości i faktorstwa.

„Piękny koń niekoniecznie bywa dobrym; duży nie zawsze więcej wart od małego... Jedne zwyciężają siłą, drugie lekkością chodu... Nic pewnego niema w tej mierze.

„Wyścig niewątpliwie silne wywołuje wrażenie, walka sprzecznych interesów podnieca cię gorączkowo. Żarliwość hippicznego sportu nie jest mytem. Radbym jednak wiedzieć, ile osób nie należących do fachowców, uczęszczałoby na nasz tor wyścigowy, gdyby z niego usunięto totalizatora?

„Określić można jako motto torów wyścigowych: Maisons-Laffite, klejnot zdradny; Longchamp, plac igrzysk; Chantilly, kwiat szyku; Vincennes, ścieżka pod górę; Saint-Quen, kołowrót; Auteuil, rzeka; Compiégne, w kółku rodzinnem; Rambouillet, dwugodzinna podróż; Colombes, co tu gentlemanów!...

Gdy w Auteuil oddział ścigających się dosięgnie rzeki dla dostania się na drugi brzeg, podczas gdy w natłoku konie padają na jeźdźców, przygniatając ich łbem, ciężarem ciała, kopiąc nogami, wrażenie, jakiego na ten widok doznałoby się w warunkach normalnego życia, tu zaciera się z dwóch powodów: 1) zdaje nam się, że jesteśmy na objętem z góry programem przedstawieniu; 2) widza obchodzi żywiej tylko los własnego konia; wszystko dobrze, gdy on przebył szczęśliwie przeszkodę, w przeciwnym razie jeśli padł, niezadowolenie przygłusza sentyment.

„Nie powierzaj koni trenerowi lubującemu się w hazardzie: taki zje ośrodek, a zostawi ci tylko skórkę. Niektórzy z nich poprzestają na dwóch lub trzech w ciągu roku korzystnych wygranych, zapominając o przypuszczeniu do nich swoich pryncypałów.

„Zabawnie obserwować stosunki ludzi stajennych; mimo rzeczywistego koleżeństwa, każdy zachowuje dla siebie najbliżej obchodzące go sprawy i jakby za wzajemnem porozumieniem nie mówią nigdy o swoich wychowankach. Profanów zaś lub natrętnych przyjaciół zbywają krótkiem: „koń dobrze się trzyma", albo „myślę, że i jemu się poszczęści".

„Dawanie rozkazów żokiejowi wymaga umiejętności. Unikaj zbytecznych szczegółów, okaż się biegłym fizyologiem, bądź stanowczym a jednocześnie uprzejmym.

„Są nierozważni sportsmeni, którzy do wyścigu wybrańców sprowadzają żokiejów z Anglii. Artysta wysiada ze swego *sleeping*'u, spędza czas długi przy śniadaniu, wskakuje na nieznanego sobie konia, przegrywa najczęściej (ścigając się jak fuszer) i wraca obładowany kilku tysiącfrankowymi banknotami... Zdaniem mojem, należy znać konia, na którym się jeździ, jeśli chce go się zażyć właściwie. Umieć ruchy rytmiczne zespolić z ruchami bieguna, w tem cały sekret. Ciekawem było poznajomienie się z teoryą mechanizmu dobrej konnej jazdy. Przekonany jestem, że zrobilibyśmy dużo ciekawych odkryć w tym kierunku. Żokieje amerykańscy, leżący na karku konia, najtrafniej dotychczas może rozstrzygnęli zawiłą kwestyę.

„Istnieli dawniej znakomici żokieje; dziś ich nie widzę. Mały Jim Blackwood zostanie może z czasem taką znakomitością. Nie należy jednak przesadzać ważności wpływu jeźdźca. Szczerzy sportsmeni przyznają, że zwycięstwo zależne od szczęśliwego trafu przy rozgrywce finishu. Składają się na to drobnostki, jak wygięcie karku... odrzucenie łba... fantazye Pana Konia!...

„Dzikie, zawzięte nienawiści powstają niekiedy między żokiejami; wchodzi najczęściej w grę miłość własna, żądza zysku lub zazdrość o kobietę. Szuka się zemsty na przeciwniku, najeżdżając nielitościwie jego konia i zwykle płaci za wszystko właściciel wierzchowca. Dobry żokiej, dobry trener, dobry koń w połączeniu są osobliwością trudną do zdobycia.

„Nie obieraj zawodu hodowcy koni wyścigowych, przyczynia to zbyt wiele trosk.

„Nie kupuj i nie reklamuj; narażałbyś się na ciężkie pomyłki.

„Nie rób zakładów, bo przegrasz.

„Streszczając rzecz całą — nie baw się w wyścigi, mój przyjacielu.

„Podziękuj mi za stanowczą i ostatnią dobrą radę.

Karol de Saint Alais.

ROZDZIAŁ IV.

Mieszkanie Jim'a Blackwood w Chantilly przy ulicy Condé składało się z trzech pokojów: sypialni, salonu i pokoju jadalnego. Ganek oszklony wychodził na ogród, przed domem znajdował się trawnik puszysty, okrągły, dwa owalne kosze, pełne latem róż kwitnących i płócienny w niebieskie pasy namiot, gdzie stało krzesło na biegunach, na którem właściciel wypalał cygaro, czytając gazety podczas gorących dni letnich.

W sypialni obok wygodnych gustownych mebli stała szafa lustrzana o trzech przedziałach, a w kącie przyrząd do natrysków, którego mosiężne i niklowe ozdoby błyszczały jak stal i złoto.

W salonie z białem złoconem obiciem rozwieszone były w pięknych ramach litografie, przedstawiające sławniejszych żokiei: Frida Archer, Toma Canon, Fordham'a, oraz podobizny koni: Eclips'a, Woltyżer'a, Blair Athol'a i innych zwycięzców na torze wyścigowym „Derby d'Epsom", „Great National of Liverpool" i „Wielkiej nagrody Paryża".

Pokój jadalny w stylu poważnym, z boazeryami mahoniowemi, ozdobiony był kilku trofeami myśliwskiemi, łbami dzików i jelenimi rogami. Od tyłu znajdowała się kuchnia, której używano tylko w rzadkich razach, gdy Jim podejmował przyjaciół swoich u siebie.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Pierwszorzędne **Biuro** nauczycielskie Mu Allement, Trzeciego Maja l. 5, poleca na czas wakacyj francuski oraz nauczycielki Polki z muzyką.

Taczki wyrabia **JAN WARTA w Makowie** (Galicya). 48

Kucharz, żonaty, w średnim wieku, który pozostawał w pierwszorzędnych kuchniach domów magnackich i restauracyjnych — poszukuje posady od 1. lipca na ordynaryę: Franz, kucharz w Kańczudze. 120

Rowery 400
wszelkie przybory dla kolarzy poleca najtaniej
W. Łukasiewicz,
Lwów, Akademicka 26.

W każdej miejscowości
pragniemy oddać zastępstwo
bardzo korzystne
osobie godnej zaufania. Przedmiot bardzo pokupny, w każdym domu sprzedajny. Nie potrzeba praktyki ani znajomości szczególnych, ni kapitału. Wiadomości bliższych każdemu udzielamy bezpłatnie. — Adres: „Zastępstwo" Administracya „Gazety Nar." 433

Materace
czysto włosienne po zł. 14·—, 16·—, 18·—, 20·—, 22·—, 24·— do zł. 32·—. **Materace z morskiej rośliny** po zł. 6·50, 7·—, 8·— do zł. 10·—. **Materace sprężynowe,** sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła itp. największy wybór w specyalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Szustera, Lwów, ul. Kopernika 5.** 314

Siwe włosy
otrzymają natychmiast swoją pierwotną barwę jasno lub ciemno-blond, brunatne lub ciemno-brunatne, albo czarne, zupełnie naturalne i trwałe na mycie. Jedyny „Nuss-Ekstrakt", nowy barwik, skombinowany z siedmiu tarnek i łupin orzechów. Zupełna gwarancya skutku i nieszkodliwości. Karton k. 4. O podanie koloru uprasza się.
W. HENN. Wien X/3. 438

Do
Rybołowstwa
potrzebne 420
przyrządy
utrzymuje we wielkim wyborze na składzie
Alojzy Hübner,
we Lwowie, Rynek.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
Nowości wydawnicze
Ludwika Staśnika:
Brandenburg
kraina słowiańskich mogił, powieść historyczna. 9477
Skarbiec króla Kazimierza,
mieszczańska powieść historyczna;
Pieniądz,
powieść.
Humoreski.

Inseraty
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Sellerstätte 2.

Wózki, Łóżka, Krzesła
dziecinne 440
najlepsze, najtańsze w największym wyborze u
L. Guttmanna,
Lwów, Jagiellońska 8.

Kąpiele lecznicze Bardyów
(Bartfeld) w Górnych Węgrzech,
stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa.
Doskonale znane kąpiele gazowo-żelaziste, borowinowe i szpilkowe, z dodatkiem borowiny żelazistej z Vasartelk, uznane jako znakomicie działająca wodolecznica, mięsienie, łagodne, balsamiczne powietrze bez kurzu i wiatru, obfite w kwasoród. Wspaniałe lasy świerkowe 6.000 morg. z wygodnemi 45 km dobrze utrzymanemi przechadzkami w lasach, alkaliczno-muriatyczne wody żelaziste. Zdrój Doktora równa się zupełnie pod względem zawartości natrium kwasorodowemu zdrojom selterskim i gleichenberskim. Zdrój Elżbiety, silne wody żelaziste, może być postawiony na równi ze zdrojami w Spa, Schwalbach i Franzensbad
Niezrównane skutki lecznicze w chorobach kobiecych, niedokrewności, blednicy, przewlekłych nieżytach krtani, przewodu oddechowego, płuc, cierpieniach pacierza i nerwów serca, także jako następne leczenie po kąpielach w Karlsbadzie, Marienbadzie, Hall i Lipiu.
We wspaniałych hotelach i gustownie urządzonych willach, jest do rozporządzenia po przystępnych cenach 1500 czystych, suchych pokoi Elektryczne oświetlenie, znakomite restauracye, table d'hôte po przystępnych cenach, tani personał, w pierwszym i ostatnim sezonie 3 k. od osoby dziennie z kąpielą i lekarską konsult., kawiarnie, cukiernie w bardzo pięknym lesie świerkowym, wielki wspaniały salon zdrojowy, kryty deptak, sale do muzyki, tańce i czytelnie, stała, bardzo dobra muzyka. Urzędowy lekarz zdrojowy dr. Henryk Hintz radca zdrowotny, lekarz chorób kobiet i dzieci, kawaler orderu Franciszka Józefa; prócz tego ordynuje jeszcze następujących 6 lekarzy: dr. Jan Cséri, dr. Armin Blumenfeld, dr. I. Kanarltko, dr. Tivadar Szörényi, dr. Dezyderyusz Grossman i dr. Ilona Gyizi.
Pora od 15 maja do 20 czerwca, gł. sezon od 21 czerwca do 20 sierpnia, trzeci sezon od 21 sierpnia do 20 września. — Prospekta wysyła i wyjaśnień udziela Dyrekcya kąpielowa.
396

Uzdrowisko Teplitz-Schönau
W CZECHACH, w prześlicznem położeniu w pośrodku Kruszcowych gór, od setek lat znane sławne gorące, alkaliczno-solne termy (28° do 46° C.) Leczenie trwa bez przerwy przez cały rok. Także zimowa kuracya. Wyśmienite z powodu nieprześcignionej skuteczności przeciwko podagrze, reumatyzmowi, paraliżom, newralgii, neurastenii, blednicy, chorobie nerek i innym chorobom nerwowym; o znakomitych skutkach przy przebiegu słabości powstałych z ran od postrzału i cięć, po złamaniu kości, przy zesztywnieniu stawów i skrzywieniach. 11 Zakładów kąpielowych z 166 łazienkami. Kąpiele thermanowe, błotne tusze, masaże, elektryka i mechaniczno-powietrzno therapeutyczny instytut, „Fango di Monfalcone".
257
Wszelkich wyjaśnień udziela urząd gminny, jakoteż miastowy kąpielowy inspektorat i księcia Clary Zarząd dóbr w Teplitz-Schönau w Czechach.

L. 4229/04.

Ogłoszenie licytacyi!

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 6. czerwca 1904, rozpisuje gmina m. Drohobycza licytacyę na przysługujące jej na całym obszarze miasta wraz z ośmioma przedmieściami, prawo propinacyi i prawo poboru opłaty gminnej od trunków propinacyjnych, a mianowicie na dzierżawę przysługującego jej:

a) prawa wyłącznego wyszynku i propinacyjnej sprzedaży wszelkich trunków propinacyjnych jako to: wódki, piwa, miodu wiszniaku, maliniaku itp.

b prawa wyłącznego wyszynku napojów słodzonych spirytusowych jako to: rozolisów, likierów, śliwowicy, rumu, araku, ponczowej esencyi itp.

c) prawo poboru od powyżej wymienionych trunków opłaty czyli t. z. nakładu gminnego.

d) prawo pobierania 50% dodatku do opłaty gminnej od handlujących napojami słodzonymi we flaszkach opieczętowanych, minimalnej pojemności 0·35 litra.

Otwarcie ofert pisemnych odbędzie się dnia 30. czerwca 1904 o godzinie 11 przed południem przez wybraną z łona Rady miejskiej komisyę.

Jako cenę wywołania ustanawia się roczny czynsz dzierżawny w kwocie 150.000 koron, a to za prawo propinacyi 60 000 koron zaś za nakład gminny 90.000 koron.

Oferty poniżej ceny wywołania nie będą brane pod rozwagę

Oferty zaopatrzone we wadyum w kwocie 15.000 koron w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających, lub w gotówce, albo też w książeczkach galic. Kasy oszczędności we Lwowie, lub Kasy oszczędności miasta Drohobycza, mają być dokładnie, według przepisane formy sporządzone i mają zawierać:

dokładne określenie przedmiotu dzierżawnego, czasu trwania dzierżawy i wysokość czynszu dzierżawnego rocznego w Koronach, wypisaną liczbami i słowami, a to osobno za prawo propinacyi, a osobno za prawo poboru opłat z zachowaniem stosunku procentowego według ceny wywołania. Dalej mają zawierać wyraźne oświadczenie oferenta, że warunki licytacyjne są mu znane i bezwarunkowo takowym się poddaje, w końcu mają być należycie ostemplowane i imieniem i nazwiskiem lub firmą oferenta względnie oferentów własnoręcznie podpisane z wyraźnem zapodaniem miejsca zamieszkania.

Oferty muszą być wnoszone najpóźniej do godziny 10 rano dnia 30. czerwca 1904

Bliższe warunki licytacyi można przejrzeć w godzinach urzędowych w Urzędzie tutejszym, tudzież w Magistratach 30 miast rządzących się ustawą z 13. marca 1889, Nr 24, D. u. k., jak niemniej w Magistratach miasta Lwowa i Krakowa.

Z Magistratu.

W Drohobyczu dnia 7. czerwca 1904.

443 Burmistrz *Dr. Szajna.*

PIGUŁKI BLANCARD'A
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU
Pomyślnie skutkują w Bladaozce, Niedokrwistosoi, Bladosci cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum. wole na szyi, etc.)
DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.
We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wiewiórskiego i Ruckera.
W Krakowie w aptekach: PP. Wiśniewskiego i Redyka. 42

Kąpiele z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w Nenheim, Kissingen itp. wyrabia
Lwowska fabryka chemiczna „TLEN".
Kąpiele te, stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca itp.; niemniej doskonały środek do pobudzenia i krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. — Nabyć można w aptekach z marką fabryki „Tlen".
MYDŁO KIESZONKOWE dla pp. lekarzy i turystów — paczka zawierająca 12 płatków, kosztuje 30 groszy. Można nosić w pugilaresie zawsze przy sobie. 426

Kawiarnia Amerykańska
68 przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed południem, 1·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 3·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po południu, 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·85 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Uprasza my Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukareszt, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Ickan, (Jass, Bukareszt, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa			
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu	—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala	—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	6·4·	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza	—	6·50	Jaworowa
—	8·00	Sambora, Chyrowa	8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·10	Stanisławowa, Żyda zowa, Potutor,			
—	8·20	Jaworowa			
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborez (Pesztu)	—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	10·02	Stryja Borysławia	—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö	—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	—	10·35	Tarnopola, Potutor
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
			1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec	2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia	—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	4·45	Jaworowa	—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zalesaczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec	—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	5·48	Jaworowa
			—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej			
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa	—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
			—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
			—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna			
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysława, Kochawiny	—	11·05	Stryja

		Na dworzec „Podzamcze"			Z dworca „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa	2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.			
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.